W numerze biuletyn wydawniczo-księgarski: „NOWA KSIĄŻKA"

Cena 6 pensów

JAVA
Trading Limited
238, Edgware Rd.,
London, W. 2. tel. AMB 5781
poleca
RIMIFON
i
wszelkie LEKARSTWA
Nasze Hasło:
Najniższe ceny
Najlepsza obsługa

GAZETA NIEDZIELNA

HURT DETAL
JAVA
Trading Limited
238, Edgware Rd. London, W.2.
tel. AMB 5781
poleca
PONCZOCHY NYLONOWE
(Morley i Riggson)
KOSMETYKI
MAX FACTOR i YARDLEY
TAFTA NYLONOWA
SPADOCHRONY NYLONOWE
I JEDWABNE — MATERIAŁY WEŁNIANE
NAJNIŻSZE CENY —
NAJLEPSZA OBSŁUGA
NA GWIAZDKĘ NA GWIAZDKĘ

ROK 5. LONDYN 14 GRUDNIA 1952 NR. 50/190

F. FRANKOWSKI

CZY POWOLNY UPADEK ONZ ?

Kryzysowe nastroje w instytucjach międzynarodowych

Zgłoszenie dymisji, w krótkim odstępie czasu, przez dwóch wybitnych dygnitarzy międzynarodowych wywołało, w ciągu ostatnich tygodni, znaczne poruszenie w opinii światowej. Rezygnacja Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, Norwega Trygve Lie, oraz Dyrektora Generalnego „Unesco" (Organizacji Narodów Zjednoczonych dla oświaty, nauki i kultury), Meksykańczyka, Jaimes Tarres-Bodet, stanowi niewątpliwie objaw nastrojów kryzysowych w organach współpracy międzynarodowej. Nad przyczynami tych nastrojów w odniesieniu do Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie ma potrzeby zbytnio się rozwodzić. Wzniosła idea zabezpieczenia stałego pokoju i zapewnienia zgodnej współpracy między narodami na całym świecie, która przyświecała twórcom ONZ, nie mogła znaleźć swego należytego wyrazu w działalności tej instytucji z powodu destrukcyjnej akcji na i terenie Związku Sowieckiego państw przezeń opanowanych.

TRUDNA ROLA SEKRETARZA GENERALNEGO

W tych warunkach rola bezstronnego Sekretarza Generalnego okazała się niełatwa. P. Trygve Lie, na którego nominację Związek Sowiecki wyraził był w swoim czasie zgodę i który mógł uchodzić raczej za rzecznika współpracy z Sowietami, wkrótce jednak, a w szczególności w związku z wydarzeniami wojny koreańskiej, nie tylko przestał być dla przedstawicieli Sowietów „persona grata", lecz stał się przedmiotem ich wrogości i namiętnej krytyki. Doszło wreszcie do tego, że delegacja sowiecka do ONZ zerwała z Sekretarzem Gen. wszelkie stosunki i oficjalnie go bojkotuje. Nie wchodząc tu w dociekania co do okoliczności, które bezpośrednio spowodowały dymisję p. Trygve Lie, a które dotychczas nie zostały całkowicie wyjaśnione, można niewątpliwie stwierdzić, że dymisja Sekretarza Generalnego ONZ jest logicznym wynikiem zasadniczego braku wzajemnego zaufania u członków instytucji, która w formie obecnej przeżyła się, gdyż powołana dla pacyfikacji stosunków, stała się jedynie terenem walk.

Wybór nowego Sekretarza Generalnego ONZ będzie zadaniem niezmiernie trudnym. Dlatego też ze strony państw, dbających o utrzymanie ONZ, czynione są wysiłki, by skłonić p. Trygve Lie do cofnięcia swej dymisji.

DYMISJA DYREKTORA „UNESCO"

Przyczyny kryzysu zaufania, którego, jak sam to podkreślił, stał się ofiarą Meksykańczyk p. Jaime Terres Bodet, Dyrektor Generalny „Unesco", są bardziej skomplikowane, gdyż wypływają z kilku źródeł. Zasadniczy podkład jest jednak ten sam: podział świata na dwa zwalczające się wzajemnie obozy siłą rzeczy musi jak najbardziej niekorzystnie wpływać na rozwój organizacji, której zadaniem jest powszechny rozwój oświaty, nauki i kultury i współpraca w tych dziedzinach wszystkich narodów. Co prawda w samym łonie tej instytucji walka pomiędzy państwami zachodnimi a obozem komunistycznym jawnie się nie rozwija, gdyż blok państw skomunizowanych obecnie usunął się całkowicie od współpracy z „Unesco". Związek Sowiecki w ogóle do organizacji tej nie przystąpił, a choć Czechosłowacja i Węgry figurują jeszcze jako jej członkowie, tym niemniej nie biorą już obecnie udziału w jej pracach. Jednak pomimo bojkotu ze strony bloku komunistycznego, „Unesco" wykazuje wielką dbałość o zachowanie przesadnej nawet politycznej neutralności.

TRYGVE LIE

Takie nastawienie „Unesco" zaznacza się np. wyraźnie w stosunku do emigracji politycznych z krajów zza żelaznej kurtyny. Kontaktów z emigracją polską, tak bogatej w element intelektualny, „Unesco" wybitnie unika. W szeroko rozbudowanym jej sekretariacie nie ma też ani jednego pracownika Polaka

SKUTKI ŻELAZNEJ KURTYNY

Niezależnie od powyżej wspomnianych nastawień ideologicznych, czy politycznych, sam fakt odcięcia przez żelazną kurtynę połowy Europy od współpracy z „Unesco", podczas gdy przystępują do niej coraz to nowe państwa pozaeuropejskie pociąga za sobą bardzo poważne skutki. Trzeba sobie zdać sprawę, że w roku bieżącym na 64 państw-członków tylko 15 jest państwami europejskimi. Przy Dyrektorze Generalnym Meksykańczyku, na 18 członków Wydziału Wykonawczego, 9 członków, wraz z Prezesem Wydziału reprezentuje państwa pozaeuropejskie. Nawet jeżeli dodać do 15 państw europejskich potęgę Stanów Zjednoczonych, ściśle dziś złączonych z Europą, oraz państwa Commonwealth'u brytyjskiego, pochodzenia europejskiego — to pomimo wszystko państwa należące do świata azjatyckiego i afrykańskiego tj. do świata albo dopiero dochodzącego do samodzielnego życia, lub ew. odradzającego się do takiego życia po długim uśpieniu, stanowić będą większość. Równoważnikiem do pewnego tylko stopnia są przedstawicielstwa państw Ameryki Południowej, które reprezentują układ stosunków mieszanych: — są to kraje, w których garstka wybitnie rozwiniętej inteligencji rządzi masami żyjącymi na dość prymitywnym poziomie. Zarysowuje się więc w ten sposób w łonie „Unesco" jakoby zarodek trzeciej siły, przedstawiającej element niecałkowicie sprecyzowany co do zasadniczego światopoglądu i politycznego uszeregowania się w toczącej się obecnie walce pomiędzy światem zachodnim a komunizmem.

W każdym razie, rezultatem takiego ułożenia się stosunków jest fakt, że uwaga „Unesco" jest skierowana przede wszystkim na kraje pozaeuropejskie, a w szczególności kraje zapóźnione i niedostatecznie rozwinięte, przy dość wyraźnej ucieczce od zagadnień europejskich. Jest to do pewnego stopnia ze strony „Unesco" polityka działania po linii doraźnie najmniejszego oporu. Czyniąc poważny wysiłek dla zwalczania ciemnoty w krajach mało rozwiniętych i egzotycznych, „Unesco" staje się swego rodzaju nadrzędnym Ministerstwem Oświaty dla tych krajów. Akcja tego rodzaju, prowadzona z wielką rzutkością przez ciało międzynarodowe o charakterze politycznie dość nieokreślonym budzić może u pewnej grupy potęg szereg wątpliwości.

ZATARG Z PARYŻEM O PAŁAC DLA „UNESCO"

Jak często to ma miejsce w życiu, przy wielkich trudnościach nigdy nie brak i mniejszych. Do wzmożenia nastroju nerwowości może przyczynił się również zatarg, który wybuchł ostatnio pomiędzy „Unesco" a miastem Paryżem. „Unesco" bowiem zdecydowało wybudować sobie, kosztem wielu milionów, wspaniałą rezydencję na wzór pałacu ONZ w Nowym Jorku. Architekci powołani do planowania tego gmachu, zgodnie zapewne z otrzymanymi wskazaniami, opracowali projekt w najbardziej nowoczesnym stylu. Cóż, kiedy urbaniści paryscy stanowczo zaprotestowali przeciwko naruszeniu, ich zdaniem, harmonii architektonicznej miasta prze realizację tego cudu epoki bomby atomowej. Kwasy na tym tle powstałe znalazły nawet swój wyraz w pogłoskach, zresztą zaraz zdementowanych w prasie, o przeniesieniu się „Unesco" do innego kraju.

F. Frankowski

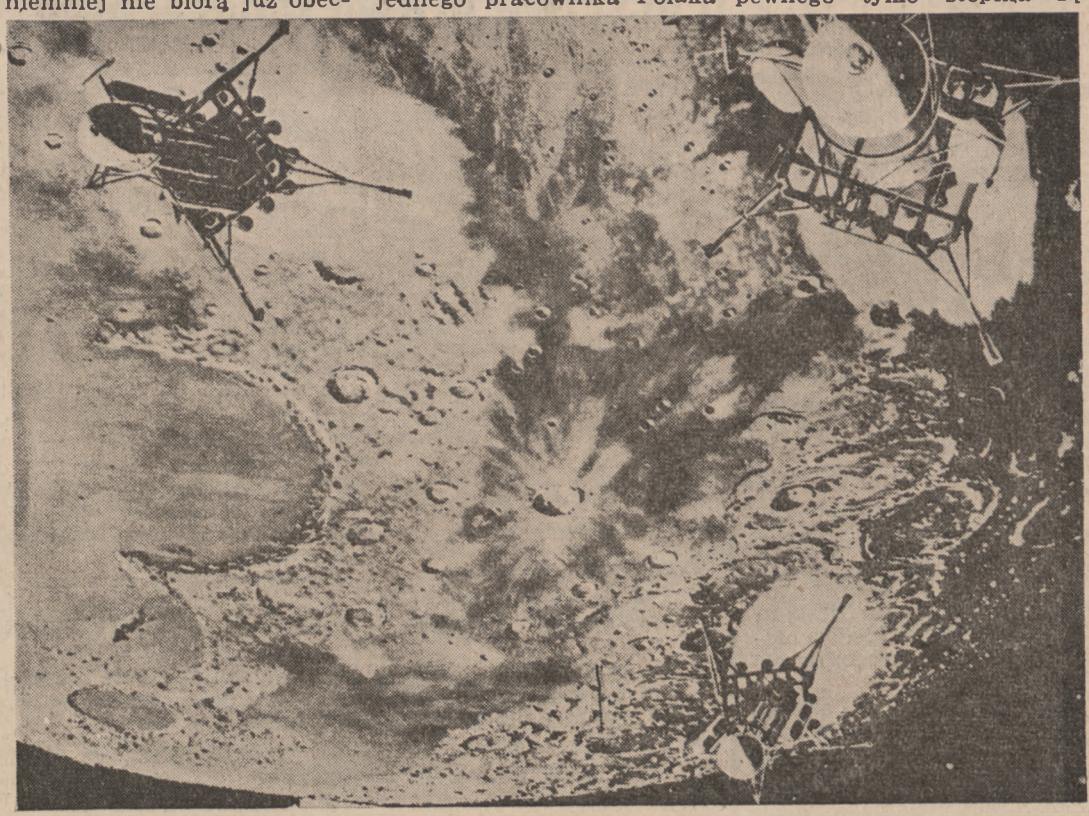

WIZJA PRZYSZŁOŚCI: LUDZIE NA KSIĘŻYCU

Specjalista w dziedzinie rakiet Werner Braun uważa że człowiek będzie mógł polecieć na księżyc za 25 lat. Na powyższej fotografii księżyca dorysowano projekty trzech aparatów międzyplanetarnych, które krążą ponad powierzchnią naszego satelity w odległości 1040 km. od północnego bieguna księżycowego. By dostać się na księżyc odległy od ziemi o 382,000 km. trzeba by zbudować bazę w odległości 1,720 km. od ziemi. Podróż na księżyc nie mogłaby trwać dłużej niż 5 dni. W jednym z trzech pocisków leciałoby 50 uczonych, w pozostałych dwu żywność, paliwo i instrumenty naukowe.

KALENDARZYK

GRUDZIEŃ

14 n 3-cia Adwentu, Spirydiona b
15 p Waleriana b.m.
16 w Euzebiusza b.m.
17 ś S-dni. Łazarza b.w., Olympii
18 c Oczekiwanie N.M.P.
19 p ‡ S-dni. Urbana V.P.
20 s S-dni. Teofila m. Liberata m

„PRZYWILEJ PAWŁOWY"

Najstarsze z katolickich czasopism angielskich „Catholic Times" założony w 1859 roku, po przerwie spowodowanej ostatnią wojną otworzył ponownie dział skrzynki listowej i dział pytań.

Oto pierwsze pytanie nadesłane do redakcji po tej przerwie i odpowiedź, której redakcja udzieliła:

Pytanie: Czy jest prawdą, że Kościół uznaje możliwość rozwodu — w ścisłym tego słowa znaczeniu — w dwóch wypadkach?

Odpowiedź: Ważny związek małżeński dwóch ochrzczonych osob nie może inaczej być rozwiązany jak tylko przez śmierć jednego z małżonków.

Natomiast niedokonany związek małżeński dwóch ochrzczonych osob, lub jednej ochrzczonej a drugiej nieochrzczonej może być rozwiązany w następujących dwóch wypadkach:

1) przez uroczyste śluby zakonne,

2) przez dyspensę Stolicy świętej udzieloną dla słusznej przyczyny na prośbę jednej lub obu zainteresowanych stron. (Kan. 1119 Kodeksu Prawa Kościelnego).

W pierwszym punkcie mieści się jedyna możliwość rozwiązania ważnego chrześcijańskiego węzła małżeńskiego.

Punkt 2) odnosi się do małżeństwa zawartego przez osoby poza Kościołem (niewierne) i znany jest pod nazwą „Przywileju Pawłowego".

Święty Paweł w Liście do Koryntian stwierdza wyraźnie, że osoby zamężne nie powinny się rozchodzić, a jeżeli to uczynią — muszą pozostać w bezżeństwie lub się pogodzić. (I, Kor. VII, 1.)

W tym miejscu Apostoł ogłasza następujący wyjątek: Jeśli który z braci ma żonę niechrześcijankę, a ta godzi się zamieszkiwać z nim, niechże jej nie opuszcza. I jeśli żona chrześcijanka ma męża niechrześcijanina, a ten godzi się zamieszkiwać z nią, niech nie opuszcza męża. Uświęcony jest bowiem mąż niechrześcijanin przez żonę chrześcijankę i uświęcona jest żona niechrześcijanka przez męża chrześcijanina... Lecz jeśliby niechrześcijanin chciał odejść, niech odejdzie, gdyż ani brat ani siostra nie są poddani niewolnictwu w tych rzeczach, a Bóg wezwał nas, byśmy zażywali spokoju". (I. Kor. VII, 12-15).

Apostoł z polecenia Bożego ogłosił taki wyjątek od prawa nierozerwalności małżeństwa w odniesieniu do małżonka, który się nawróci, podczas gdy druga strona trwa w pogaństwie.

Bóg nie chce, by strona nawrócona dźwigała ciężar dozgonnej wstrzemięźliwości w wyniku swego nawrócenia i złości niewierzących.

Ten właśnie wyjątek jest w ścisłym tego słowa znaczeniu rozwodem t.j. rozwiązaniem ważnego związku małżeńskiego, rozwodem uprawnionym przez Samego Boga, a ogłosił ten przywilej św. Paweł.

Kościół św. mocą swej władzy nad osobami ochrzczonymi określił warunki potrzebne dla zastosowania „Przywileju Pawłowego".

M. D.

SŁOWO BOŻE

TRZECIA NIEDZIELA ADWENTU

LEKCJA

(Fil. 4, 4-7)

Bracia: Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu powierzajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie.

EWANGELIA

(Jan 1, 19 28)

W on czas: Żydzi z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu jako mówił Izajasz prorok. A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemuż tedy chrzcisz, jeśli nie jesteś Chrystusem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął ten, którego wy nie znacie. To ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

DROGI PAŃSKIE

Gdy Mędrcy przybyli ze Wschodu, ażeby oddać cześć przybyłemu na świat Zbawicielowi, Żydzi wiedzieli, że narodzi się On w Betleemie, znali czas jego przyjścia. Wiedzieli o tym od proroków, którzy dokładnie przepowiedzieli wszystkie szczegóły odnoszące się do Zbawiciela.

Gdy wystąpił Jan, człowiek święty i dziwny zarazem, zaczęto przypuszczać, że on jest oczekiwanym Zbawicielem. Sanhedryn wysyła nad Jordan poselstwo z zapytaniem: „Tyś jest, który ma przyjść, czy też innego czekamy" (Mt. 11.3). „I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustyni: Drogę prostujcie Panu."

Kościół woła do nas w Adwencie: Prostujcie drogę Panu. Jaką drogę mamy przygotować dla Pana?

Odpowiedzmy wprzód, co znaczy to tak często używane słowo „religia". Religia oznacza związek człowieka z Bogiem. Jeszcze dokładniej: przyjaźń, przymierze z Bogiem. Nie jest religią kult zewnętrzny, nabożeństwa, procesje, gdyż to tylko wyraz zewnętrzny religii. Nie jest religią pewna znajomość katechizmu, gdyż to tylko teoria, a nie praktyka. Religia, to najściślejsza przyjaźń z Bogiem. Bóg wchodzi rzeczywiście do duszy, do rozumu, oświeca go wiarą, wchodzi do woli ludzkiej i budzi umiłowanie życia świętego. Bóg puka do każdej duszy, aby wejść do niej, lecz nie jak nieproszony gość — należy go zaprosić i przygotować mu drogę.

Pierwszym krokiem do nawiązania łączności z Bogiem jest modlitwa. Modlitwa, to cudowna moc, tajemnicze obcowanie z Nieskończonym. Jednak niedoceniona moc i wielu zapomina się modlić. A skutki?

St. Kasznica w swoich „Rozmyślaniach" porównuje ludzkość dzisiejszą z Saharą. Kiedyś była ona dniem morskim, a brzegi jej rozkwitały bujną roślinnością. Wskutek nieznanego kataklizmu wody zaczęły opadać. Sahara stała się pustynią. Tak stało się z ludzkością. Kiedyś religia przenikała wszystkie dziedziny życia. Uznawali ją wszyscy od chłopa do króla. Każdy akt polityczny, praca uczonych, rzemiosło i handel i rolnictwo były w związku z religią. Przyszedł czas, gdy wody wiary zaczęły opadać. Najpierw wynurzyły się nagie szczyty, to arystokracja XVIII wieku. Potem wyłoniły się obszerne płaskowyże, to warstwa średnia w XIX wieku. W wieku dwudziestym niewiara wyjałowiła duszę szerokich mas. Religia utrzymuje się w wolnych państwach, ale pozbawiona należnego jej naczelnego miejsca. Tak doszło do grozy naszych czasów: ludzkość zmieniła się w martwą Saharę. Zostały tylko oazy.

Wody wiary muszą znów zalać dusze ludzkie. Musimy otworzyć bramy serca naszego, przygotować Mu drogę. Pierwszym krokiem jest modlitwa. Bóg musi przyjść i wejść w dusze ludzkie, nie w przenośni, ale rzeczywiście, jak powietrze wchodzi w organizm ludzki i przenika wszystkie tkanki ciała. Modlitwa, to siła w dzisiejszej bezsile, to rozum w dzisiejszej bezradności. Niechrześcijanin Gandhi mówił o sobie: „Nie jestem uczonym, jestem człowiekiem modlitwy". Zdziałał więcej dla swego kraju, niż politycy i uczeni.

Adwent to przygotowanie drogi Bogu do naszej duszy. Módl się i ty, mój drogi, który przypadkiem czytasz te słowa, módl się nawet wtedy, gdy utraciłeś wiarę — ona wróci. Módl się, gdy ciężko ci pojednać się z Bogiem po latach niechodzenia do spowiedzi.

O uczciwe prawo imigracyjne

Powołana przez prezydenta Trumana specjalna komisja przeprowadza przesłuchy w sprawie zmiany dotychczasowych praw imigracyjnych i naturalizacyjnych, w szczególności w sprawie zmiany niedawno uchwalonego prawa Mc.Carrana, które przeszło pomimo sprzeciwu prezydenta i które nie jest wyrazem tolerancyjnej i chrześcijańskiej postawy ludności Stanów Zjednoczonych. Przesłuchy odbywają się w większych miastach amerykańskich i obejmują świadków w szerokim wachlarzu religijnym, narodowościowym i społecznym. Zeznający w Los Angeles dyrektor Caritasu i znawca spraw imigracyjnych ks. Raymond O'Flaherty postawił następujące wnioski:

1. Amerykańskie prawo imigracyjne powinno opierać się na podstawie chrześcijańskiego miłosierdzia i sprawiedliwości, które jednoczą w bratniej miłości tak poszczególnych ludzi, jak i całe narody.

2. Obecne prawo imigracyjne nie jest zdrowe i gwałci obydwie powyższe zasady. Uczciwe prawo imigracyjne powinno brać pod uwagę nie tylko ekonomiczne warunki ego kraju, ale również potrzeby tych, którzy mają być dopuszczeni do tego kraju.

3. Uczciwe prawo imigracyjne powinno wziąć pod uwagę przede wszystkim położenie i potrzeby tych ludzi, którzy są ofiarami obcych politycznych filozofii i kryzysu ekonomicznego w ich krajach i wobec tego pierwszeństwo powinni otrzymać wygnańcy i uchodźcy polityczni. Niewykorzystane kwoty są anomalią.

KRONIKA Katolicka

Ponad 150 księży wypędzonych z Chin pomagało ks. F. Dufay w napisaniu książki: „W Chinach: Gwiazda przeciw Krzyżowi"

Ks. Kardynał F. Borgongini-Duca, jeden z 24 nowych purpuratów był za pontyfikatu papieża Piusa XI Sekretarzem Stanu dla Spraw Nadzwyczajnych, czyli ministrem spraw zagranicznych Watykanu. W tym charakterze był on głównym negocjatorem Konkordatu z Polską. Polacy zanotują z zadowoleniem, że nowy kardynał odznaczał się nie tylko gruntowną znajomością spraw polskich ale również bardzo życzliwym do nich stosunkiem.

Przy podpisywaniu różnych odezw przeciw Kościołowi i biskupom komuniści w Polsce używają nazwisk księży dawno zmarłych lub nieobecnych na zebraniach.

Agenci komunistyczni usiłują przemycać do Polonii w Chicago propagandę sowiecką w postaci filmów zza żelaznej kurtyny. Tytuły filmów są niewinne: „Mazowsze", „Chopin", „Ołtarz arcydzieło"

Od roku 1944 w Chinach zamordowano lub zmarło w więzieniach 105 księży. Ponad 200 księży Chińczyków przebywa w więzieniach komunistycznych. Świadczy to o tym, jak kłamliwe są twierdzenia komunistów chińskich, że nie występują oni przeciw religii, a tylko przeciw misjonarzom pochodzącym z innych krajów

23 grudnia wieczorem katolicki chór angielski będzie śpiewał kolędy pod drzewkiem na Trafalgar Square w Londynie. Ten sam chór będzie śpiewał wieczorami od 15 do 22 grudnia na Leicester Square.

Opieka duchowa nad emigrantami jest jedynym i właściwym celem zgromadzenia zakonnego skalabrinistów, założonego przez ks Jana Chrzciciela Scalabrini'ego, biskupa Placenzy. Zatwierdzone w r. 1887 przez Stolicę Apostolską, zgromadzenie to posiada obecnie 115 domów zakonnych i 322 ojców misjonarzy w Argentynie, Australii, Belgii, Brazylii, Chile, Francji, Luksemburgu, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych i Włoszech.

„National Council of Catholic Men" w Stanach Zjednoczonych przystąpiło w swoich audycjach radiowych do wyjaśniania nauki o Sakramentach św. przy pomocy telewizji. Każda transmisja trwa pół godziny i składa się z opowiadania i obrazów ilustrujących obrzędy liturgiczne. Program o Sakramencie małżeństwa opowiada o dwojgu młodych od chwili ich narzeczeństwa i o ich przygotowaniu religijnym, moralnym i społecznym do zawarcia małżeństwa. Rezultat tych audycji przeszedł wszelkie oczekiwania. Nadeszły tysiące listów dziękczynnych, które opowiadają o powrocie widzów i słuchaczy do korzystania z łask sakramentalnych.

W belgijskiej miejscowości Beauraing od 29 listopada 1932 do stycznia 1933 ukazała się 33 razy Matka Boska pięciorgu dzieciom, które żyją dotychczas. Po przeprowadzeniu badań władze kościelne uznały prawdomówność dzieci i zezwoliły na pielgrzymki. Pielgrzymki te odbywają się od roku 1946, głównie w uroczystość Niepokalanego Serca Marii, 22 sierpnia. Na miejscu objawień będzie wybudowany kościół. Stanie się on celem tysięcy pielgrzymów chcących oddać cześć Matce Bożej, tylokrotnie w ostatnich dwóch wiekach schodzącej na ziemię, by upominać zbłąkaną ludzkość i wzywać ją do modlitwy i pokuty. **(J)**

HURT **DETAL**

NAJWYŻSZY CZAS ZAMÓWIĆ OPŁATKI!

W potrzebną ilość — dla siebie na stół i do wysłania krewnym i przyjaciołom razem z świątecznymi życzeniami — prosimy zaopatrzyć się od razu. To pomniejszy koszt porta, a nam ułatwi ekspedycję.

CENĘ udało nam się utrzymać tę samą, co W ZESZŁYM ROKU:
6 OPŁATKÓW POD KOLOROWĄ OPASKĄ KOSZTUJE TYLKO 1 SZYLING
(Z PRZESYŁKĄ 1 s. 3d.)

Przy większych zamówieniach ofiarujemy specjalną cenę hurtowną (od 50 paczek, t. j. 300 opłatków, pakowanych w pudełko) £ 1-5-0 za pudełko plus porto.

Zamawiać można osobiście lub listownie w

VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE

12, PRAED MEWS, LONDON, W. 2.

GAZETA NIEDZIELNA

14 grudnia 1952 r.

KARDYNAŁ PRYMAS POLSKI

Wiadomość z Rzymu, że Ojciec Święty, Pius XII, powołując do dostojnego grona senatu papieskiego nowych kardynałów wybrał doń arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego, prymasa Polski, ks. Stefana Wyszyńskiego, napełnia zrozumiałą radością serca polskie w Kraju i za granicą. Wbrew wszelkim nieodpowiedzialnym plotkom płynącym głównie ze środowisk wrogich Kościołowi, w osobie Prymasa została uczczona cała czcigodna hierarchia biskupów polskich, wśród których arcybiskup „primus inter pares" zaznaje honorowego pierwszeństwa autorytetu.

Nie wątpimy, że piąty, od 1918 roku, kardynał polski będzie nie tylko godnym następcą purpuratów Dalbora i Kakowskiego, Hlonda i Sapiehy, ale przejdzie do historii Polski jako kapłan pełen ducha apostolskiego, silnej wiary i nieustraszonej, jak szczególnie kard. Sapieha, odwagi.

Obok uwięzionego kard. Midszentyiego i internowanego kard. Stepinacza, Prymas Polski jest trzecim kardynałem, któremu z wyroków Boskich przypadł niezwykle ciężki trud pasterzowania i głoszenia Dobrej Nowiny w krajach, gdzie oficjalną doktryną jest nauka nienawiści. Jak jego wielki poprzednik, kard. Ledóchowski, otrzymał swą purpurę, symbol krwi męczeńskiej, w chwili, gdy przeciw Kościołowi wznosi się potężna fala wzbudzona środkami przymusu nieubłaganego mocarstwa. Tej fali warunków naszych czasów kard. Wyszyński spokojnie stawia czoło i wzywa nas wszystkich, którzy nosimy obowiązujące bardzo miano katolików polskich, do pogłębienia naszej wiedzy religijnej.

„Zbyt wiele — pisze kard. Wyszyński w jednym z ostatnich numerów „Tygodnika Powszechnego" — wśród nas jest anegdotyzmu w ocenie Kościoła, zbyt mało rzetelnej wiedzy, zbyt wiele powierzchowności, która pierwej się zgorszy, nim zdoła poznać prawdę. Widzimy to na odcinku filozofii katolickiej, a zwłaszcza katolickiej nauki społecznej i historii Kościoła. ...Ileż trzeba włożyć umiłowania i apostolstwa Prawdy, służby Prawdzie i w Prawdzie, by odrobić te wiekowe zaniedbania naszej inteligencji, tak rzetelnej w wielu dziedzinach życia kulturalnego, a tak niezdolnej do obiektywizmu wobec Kościoła, tak skłonnej do prawienia Kościołowi morałów i zalecania reform, chociaż niekiedy nie zna katechizmu".

Głos Prymasa, w chwili gdy zwrócone są na niego oczy całego świata, powinien być zachętą dla Polaków za granicą, by w warunkach zupełnej wolności religijnej nie poddawali się rozkładowym wpływom otoczenia protestanckiego i agnostycznego, ale dotrzymując kroku pracy katolickiej w Polsce zdobyli się na więcej wysiłku w dziedzinie religijnej. P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

W ZAGŁĘBIU SAARY

Wyniki wyborów do Zgromadzenia Ustawodawczego w Zagłębiu Saary z 30 listopada r. b. przedstawiają się w liczbach jak następuje:

Ogólna liczba ludności tego niewielkiego obszaru wynosi niespełna 1 milion (960 tysięcy) głów. Uprawnionych do głosowania było 621.948 wyborców, a głosowało stosunkowo bardzo dużo, bo 579.221 czyli 93%. Ten udział w głosowaniu był tym chwalebniejszy, iż przez całą niedzielę 30 listopada r. b. padał tam ciągły i duży deszcz, a ponieważ kanclerz niemiecki, dr Adenauer, sprzeciwiał się tym wyborom i wzywał do niebrania w nich udziału, ukuto tegoż dnia na miejscu wyrażenie:

— Adenauers Wetter... — Pogoda Adenauera.

Za wezwaniem z Niemiec do wypowiedzenia się za powrotem Zagłębia Saary do Niemiec przez oddawanie kartek białych i nieważnych poszło 24 % głosujących, niespełna jedna czwarta, czyli trzy czwarte wypowiedziały się przeciw powrotowi do Niemiec.

Z ogólnej liczby głosów ważnych uzyskali w tym głosowaniu w roku 1952 (w nawiasach liczby głosowania poprzedniego z r. 1947):

Chrześcijańsko - ludowi 55 % (poprzednio 51,2 %) i 29 miejsc w Zgromadzeniu (28); socjaliści 33 % (32,8) i 17 miejsc (tak samo 17); demokraci 3 % (7,5) i żadnego miejsca (poprzednio 3); komuniści 9 % (8,7) i 4 miejsca (2), co jest znikome w obszarze wybitnie robotniczym.

Utrzymuje się więc u steru rząd chrześcijańsko - ludowy mający oparcie o większość własną (29 na 50) pod przewodnictwem p. Johannesa Hoffmanna, nawiasem mówiąc, mającego także przyjazne i wdzięczne wspomnienia polskie, gdyż w czasie wojny, 1940-42, znalazł, w ukrywaniu się przed Gestapo Hitlera, schronienie w polskim klasztorze księży oblatów koło Avignon we Francji.

NIEPOWODZENIE BONN

Władze Niemiec Zachodnich urzędujące w Bonn nie tylko domagają się wcielenia Zagłębia Saary do Niemiec ale, co więcej, przed tymi wyborami bardzo niepowściągliwie rzuciły rękawicę i samym wyborom i obecnemu stanowi rzeczy w Zagłębiu Saary, które zmierza do odrębności i samodzielności politycznej przy gospodarczym związku z Francją.

Zachodnio-niemiecki parlament w Bonn, zgodnie ze stanowiskiem rządu dra Adenauera, powziął 18 listopada r. b. jednomyślną uchwałę, stojącą na gruncie ponownego wcielenia Zagłębia Saary do Niemiec i wzywającą ludność do uchylenia się od udziału w wyborach W ten sposób same Niemcy Zachodnie uwydatniły znaczenie tych wyborów i tego, kto za odrębnością Zagłębia Saary i jej związkiem gospodarczym z Francją, a kto za wcieleniem do Niemiec. Wynik, w stosunku jednej czwartej do trzech czwartych, jest klęską Niemiec.

Jak zwykle w Niemczech, nie zaniedbano żadnego sposobu i chwytu. Ludność Zagłębia Saary jest w 90 % katolicka, co też wyjaśnia, że komunizm tam się nie przyjmuje. Ale znaczna część na obszarze Saary należy do biskupstwa w Trewirze w Niemczech. Biskup Hornewasser już w r. 1947 wydał list pasterski przeciw łączności z Francją, a obecnie, na dziesięć dni przed wyborami, rozesłał okólnik kościelny, dostatecznie wyraźnie zalecający niegłosowanie w myśl wezwania władz w Bonn, co w ostatniej chwili zostało złagodzone, niewątpliwie z polecenia Watykanu. Przypomina to zabiegi arcybiskupa wrocławskiego kardynała Bertrama w sprawie Górnego Śląska po pierwszej wojnie.

Wszystko to nie pomogło i Bonn sprawę przegrało.

CO DALEJ? ...

Niepowodzenie Bonn utrwala kierunek drogi, na którą Zagłębie Saary weszło po wojnie, a wyraźnie od r. 1947.

Konstytucja, opracowana wówczas zgodnie przez stronnictwa: chrześcijańsko- ludowe, socjalistycze i demokratyczne, zapowiedziała odrębność i samodzielność Zagłębia Saary przy łączności gospodarczej z Francją. Pierwsze wybory z 5 października 1947 r. zatwierdziły tę konstytucję niemal jednomyślnie, bo tylko przy 10% głosów nieważnych, czyli uchylających się już wówczas również wskutek wezwań Niemiec. Obecne wybory z 30 listopada 1952 r., mimo wznowionego i urzędowego już nacisku Niemiec, utrwaliły ten kierunek.

Przyczyni się to zapewne do ułatwienia rokowań Francji z Niemcami w sprawie Zagłębia Saary na tle zamierzonej współpracy europejskiej.

St. St.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

SPRAWA WOJSKA

Na ostatniej sesji Rady Politycznej dwaj mówcy, mianowicie przewodniczący Wydziału Wykonawczego min. J. Ordziechowski i prezes Stronnictwa Narodowego Dr T. Bielecki zaatakowali premiera gen. Odzierzyńskiego za to, że upoważnił gen. Andersa do złożenia czynnikom amerykańskim memoriału dotyczącego odbudowy wojska polskiego. Premierowi zarzucano że w memoriale wyrażono ze strony polskiej gotowość odtworzenia armii polskiej bez określenia uprzednio w odpowiednich umowach politycznych charakteru tej armii i celów politycznych jej istnienia i walki.

Zapytany w tej sprawie gen. Odzierzyński oświadczył, że zgadza się z zasadą, iż tworzenie wojska musi być poprzedzone zawarciem umów politycznych, gwarantujących jego suwerenność i służbę polskim celom politycznym, że jednak tworzenie wojska wymaga dłuższego okresu prac przygotowawczych i dlatego należało je rozpocząć już teraz

SPRAWA NASTĘPSTWA PREZYDENTA

Przedstawiciele stronnictw zrzeszonych w Radzie Politycznej wypowiedzieli na ostatniej sesji Rady opinię, że obecny Prezydent nie potrafi doprowadzić do zjednoczenia politycznego emigracji i ponawiając żądanie dymisji Prezydenta domagali się ogłoszenia urzędowo osoby jego następcy. Wypowiedzi te spotkały się z ostrą krytyką Rady Narodowej, której kluby potępiły uchwałę Rady Politycznej w sprawie zmiany na urzędzie Prezydenta R.P. zarzucając jej wciąganie osoby Prezydenta w rozgrywki wewnętrzno-polityczne.

Protektor Polskiej Emigracji

BISKUP JÓZEF GAWLINA MIANOWANY ARCYBISKUPEM

Ks. dr Józef Feliks Gawlina, Biskup Polowy W. P., z ramienia Stolicy Apostolskiej Protektor Polskiej Emigracji, mianowany został przez Ojca św. tytularnym Arcybiskupem Madyteńskim.

Ks. Arcybiskup dr Gawlina urodził się dnia 18 listopada 1892 roku w Strzybniku na Śląsku Opolskim. Filozofię i teologię studiował we Wrocławiu i w Warszawie. Po wyświęceniu w 1921 r. na kapłana pracował w diecezji katowickiej w Kurii Biskupiej i na placówkach duszpasterskich, z których ostatnią była olbrzymia robotnicza parafia w Chorzowie. Był założycielem i pierwszym dyrektorem Katolickiej Agencji Prasowej (KAP) w Warszawie. W 1933 r. prekonizowany został na biskupa tyt. Mariammeńskiego i Biskupa Polowego Wojsk Polskich. Po kampanii wrześniowej 1939 r., w której odniósł rany, Ksiądz Biskup Gawlina opuścił Polskę i przedostał się do Francji wraz z żołnierzami, którzy stanowili zalążek nowej armii polskiej, walczącej u boku aliantów. Jako Wizytator Apostolski dla Polaków deportowanych do Rosji Sowieckiej, przez dłuższy czas przebywał w 1942 r. w Związku Sowieckim. Od października tegoż roku był Ordynariuszem Polaków, którzy opuściwszy Sowiety rozproszeni byli na Środkowym i Dalekim Wschodzie, tułając się po Persji, Iraku, Syrii, Libanie, Egipcie, Afryce Wschodniej, Indiach, jak również Nowej Zelandii i Meksyku.

Wraz z polskim żołnierzem odbył Biskup Gawlina całą drugą wojnę światową i był na froncie we Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i w Niemczech. Brał udział w historycznej bitwie o Monte Cassino i za niesienie w ogniu posługi duchowej walczącym żołnierzom i rannym otrzymał srebrny krzyż wojennego orderu Virtuti Militari.

Od 1945 r. Ksiądz Biskup Gawlina jest ordynariuszem Polaków w Niemczech, a od r. 1949 z woli Ojca św. Piusa XII jest Opiekunem Polskiego Wychodźstwa.

W latach 1949-1952 Biskup Gawlina przeprowadził wizytacje pasterskie polskich emigracyjnych ośrodków we Francji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwajcarii, Holandii, Danii, Hiszpanii, Brazylii, Argentynie i w Kanadzie.

W listopadzie b. r. nakładem Hosianum w Rzymie wydana została książka Księdza Biskupa Gawliny pt. „Z wojny i z wygnania", będąca zbiorem jego listów i orędzi pasterskich, kazań i przemówień z lat 1939 - 1952.

Ks. Arcybiskup Gawlina rezyduje przy polskim kościele św. Stanisława w Rzymie (Via Botteghe Oscure 15, Roma).

13

„Ciocia Sardynka" stała w drzwiach kiwając „nieistniejącą" głową.

— Oho, ho! Nic, nic! Niech się wypłacze! Wszystkie młode panny to robią... A ostatecznie Numa pójdzie za swego Wirgiliusza...

— Za Pompiliusza — pedantycznie sprostowała omyłkę Krysia.

— Prawda, za Pompiliusza. Ja tak nie mam głowy do nazwisk.

Lola już zdążyła opanować wzburzenie i płacz. Szybko, wprawnymi ruchami pokrywała warstewką pudru ślady łez i przygładziła włosy.

— Dlatego panny wyglądają przeważnie brzydko w dzień ślubu, że zawsze muszą się wybeczeć — zauważyła pogodnie ciocia Miecia i uśmiechnęła się do Krysi — ale t e j nawet zaczerwieniony nosek nie oszpeci!

W kościele był tłok. Jak zawsze, pełno ciekawych. Przybiegły wszystkie służące z sąsiednich mieszkań i z sąsiednich kamienic. Przed ołtarzem, w przyzwoitej odległości od dwóch bliźniaczych klęczników, krytych czerwonym aksamitem, skupiła się rodzina Tereszczyńskich z przyległościami. Widniała tam również Adamowa Dalecka, skoligacona chyba ze wszystkimi rodzinami możnych tego świata. Po drugiej stronie, w gromadce obcych osób, mignęła kilka razy różowa, młoda, nietknięta „zębem czasu" twarz pani Malbertowej w aureoli śnieżnych loków markizy... Ciocia Basia włożyła na ten dzień uroczysty jakąś bladoliliową suknię, choć od dwudziestu przeszło lat nie uznawała innych kolorów prócz czarno-białych. Dalej, pod filarem, najmłodsza generacja Tomczyków, w osobach Janki i Władzi, wspinała się na palce, by dobrze obejrzeć pannę młodą... Stefa już o tej porze musiała siedzieć w kasie kina.

Wszystkich tych ludzi Krysia widziała jak przez mgłę, mimo że szła z szeroko otwartymi oczami. Przystanęła przy jakiejś ławce. Ktoś ustąpił jej miejsca. Klękła i usiłowała się modlić. Z niedużej odległości, a jakby z bardzo daleka, słychać było głos księdza:

— Karolino... Masz dobrą i nieprzymuszoną wolę...?

Krysia zamknęła oczy. Teraz widziała przed sobą tylko twarz ojca, chociaż go tu nie było. Myślała: Gdzie jest tatuś w tej chwili? Tuła się pewno po ulicach obcego miasta, ale wszystkie myśli tkliwe i smutne tutaj wysyła... Jak dobrze, jak wyraźnie musi w i d z i e ć ukochaną córkę w białej sukni, w ślubnym welonie...

W ślubnym welonie...

Organy huczały głośno. Hymn Veni Creator bił potężną kaskadą dźwięków, odbijał się od stropu, spływał jak struga słów krzepiących ku sercom zgromadzonych tu ludzi.

„Przybądź Duchu Stworzycielu... Dusz ludzkich Nauczycielu... Racz Łaską swoją obdarzyć... Serca, któreś raczył stworzyć..."

„Tyś Pocieszycielem zwany... Darem Bożym mianowany... Żywym źródłem i miłością..."

Z maleńkiej książeczki, którą matka może w takiej samej chwili, klęcząc obok tatuśka, trzymała w ręku — czytała teraz Krysia hymn Świąt Radosnych, gdy ziemia tonie cała w zieleni, a serce powinno tonąć w szczęściu. Miała jeszcze na ustach słowa hymnu, powtarzała je półszeptem, bezwiednie, gdy państwo młodzi odeszli od ołtarza i rozpoczęła się powrotna defilada przez kościół. Jak biały anioł, smukła, z cieniem zadumy w promiennych oczach i z uśmiechem na ustach przystała Lola co chwila, przyjmując życzenia.

„...Użycz pokoju Twojego... Aby za Twoją obroną... Złe odeszło inną stroną..." — powtórzyła Krysia raz jeszcze, gdy u drzwi wejściowych ktoś ujął ją delikatnie za ramię. Ktoś mówił o niej do kogoś: — „Voici ma belle soeur" — poznała wygolone oblicze Tereszczyńskiego i zrozumiała, że ma przed sobą jego matkę, jego siostrę, brata, jego trzy czy cztery kuzynki — i że należy tych wszystkich ludzi przywitać, zamienić z nimi kilka uprzejmych słów. Mechanicznie wypowiedziała parę nic nie znaczących zdań do wysokiej, nieznajomej damy.

Nareszcie odjechali: młoda para wspaniałą limuzyną, której użyczył na ten cel hrabiemu Henrykowi sam hrabia Zdzisław Ohaczewski. Inne samochody podjeżdżały kolejno, wsiadali w nie panowie uśmiechnięci i wytwornie ubrane damy.

— Siostra także ładniutka, tylko jakaś zastraszona... To jeszcze prawie dziecko...

Znowu szeptano coś, dalej, bliżej, dzielono się wrażeniami, krytykowano i chwalono.

Wreszcie pałacyk opustoszał zupełnie. Krysia dostrzegła Framboise, dającą jej rozpaczliwe znaki z Lolinego „Chryslera", i usłyszała tuż obok głos cioci Basi Malbertowej:

— Chodź, kochanie. Nie trzeba się znowu aż tak bardzo przejmować. Odwieziesz mnie z Framboazką do domu. Doskonale ci to zrobi, jak się troszeczkę przejedziesz. Czy masz może znowu ten nieznośny zawrót głowy?

WANDA MIŁASZEWSKA

BOGACTWO

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

13. OSTATNIA ROZMOWA SIÓSTR

Około ósmej zrobił się na chwilę ruch w pustym domu: wróciła Lola, aby się przebrać przed podróżą.

Kufry odesłano wcześniej na dworzec. W panieńskim pokoju hrabiny Tereszczyńskiej został tylko prześliczny, nowy neseser na stoliku i nowy podróżny kostium w szafie. Krysia przestała porządkować nuty i przyszła pomóc siostrze zdjąć ślubną suknię.

— Dziękuję ci — rzekła Lola, wyzwoliwszy się z gmatwaniny koronek. — Henryk czeka w salonie. Powiedziano mu, że jesteś chora i że się położyłaś. Pewnie wolisz go już teraz nie widzieć? Ja także wolałabym, abyście ze sobą nie rozmawiali... To wszystko jest tak strasznie, strasznie męczące...

Usiadła, aby zmienić pończochy. Zsunęła z nogi kunsztowną mgiełkę jedwabną i przez chwilę poruszała palcami bosej stopy, przyglądając się tej czynności z wyrazem tępego osłupienia.

— Taka jestem zmęczona... zmęczona! — szepnęła wreszcie. — To był okropny dzień! Te wszystkie ceremonie... A dobiła mnie wizyta, złożona ciotce Henryka, starej, nudnej i zarozumiałej mumii...

— Więc po cóż tam jeździłaś? Nie było chyba tak palącej potrzeby przedstawiania się osobie, która nawet nie dała znaku życia, wiedząc o dacie twego ślubu...

— Ach, to stara, zdziwaczała i schorowana kobieta, która od dziesięciu lat nie tylko nie opuszcza swej wiejskiej rezydencji, ale nawet, podobno, sypialnego pokoju... Henrykowi ogromnie zależało na tym, żeby ją dobrze usposobić... To fenomenalnie bogata kobieta i w dodatku bezdzietna. Tereszczyńscy po niej dziedziczą.

— Aaa... w takim razie... — wtrąciła Krysia nie mogąc się powstrzymać od nadania ironicznej tonacji tym słowom.

— Mieliśmy dwie godziny czasu, więc czterdzieści minut trzęśliśmy się na wyboistej szosie w jedną stronę, czterdzieści z powrotem, a przez kwadrans musiałam siedzieć na cenzurowanym, w okropnym, zadymionym i pachnącym myszami pokoju, bo dama pali papierosy i panicznie boi się „kuranderów"... Przez cały czas audiencji wyliczała obowiązki, jakie na mnie spadają, a wreszcie, rozkrochmaliwszy się, dała mi na pożegnanie... sto franków z poleceniem, abym jej z Paryża przywiozła jakieś maści... Henryk, który ją zna, twierdzi, że to był wielki fawor, okazany mojej osobie.

Nachyliła się i zaczęła wreszcie wkładać drugie pończochy.

— Trzeba się spieszyć — mruknęła — niedużo czasu zostało do pociągu. Kolację zjemy w restauracyjnym wagonie... Taka jestem rozbita fizycznie i nerwowo, że najchętniej położyłabym się spać, tu, w tym pokoju, teraz...

Westchnęła i dokończyła żałosnym głosem:

— Gdy pomyślę, że tak wygląda d z i e ń, o którym tyle czasu marzyłam... Przecież to będzie nasze pierwsze sam na sam... Nasze pierwsze zbliżenie...

W Krysi zakipiał długo hamowany gniew i bunt przeciw nieustannemu, obrzydliwemu zakłamaniu:

— Nie zgrywaj się! — przerwała szorsko. — A przynajmniej nie tutaj, nie przede mną! Może zapomniałaś, że już nie potrzebujesz udawać niewiniątka? Przecież nie przypuszczasz, że jestem taka głupia (powiedziała „głupia" zamiast „niemądra", kładąc rozmyślnie nacisk na słowie z rodzinnego indeksu), skoro wiem...

— Jesteś idiotka i nic nie wiesz! — Lola tym razem użyła m o c n e g o wyrażenia. — Jeżeli chociaż przez chwilę przypuszczałaś, że to może być prawdą...

— Co... nie jest... prawdą? — zapytała Krysia, jąkając się z wrażenia. Nie mogła jeszcze skojarzyć w głowie znaczenia nowych, „rewelacyjnych" zwierzeń siostry.

— No... wiesz przecież... Mogę cię najsolenniej upewnić, że między mną, a moim... obecnym mężem nie było nic, dosłownie nic, przed ślubem... Ten pocałunek w samochodzie nie może być przecież poważnie brany w rachubę.

— W takim razie... W takim razie... jakże mogłaś powiedzieć ojcu...

— Ja nic ojcu nie powiedziałam.

— Przecież...

— Powiedziałam: m u s z ę wyjść za Henryka.

— Kłamiesz! Kłamiesz! — krzyknęła Krysia. — Wiedziałaś doskonale, jak tatuś zrozumiał twoje słowa! Wiesz, o czym tatuś jest dziś do głębi przeświadczony i wiesz także...

— Ciszej! — syknęła Lola. — Wprawdzie Henryk jest za daleko, aby usłyszeć, co mówisz, ale na pewno słyszy twój podniesiony głos... Gotów pomyśleć, że się kłócimy w chwili rozstania i w dodatku... jak dwie przekupki w halach...

— Mało mnie obchodzi w tej chwili, co twój mąż może sobie pomyśleć! Ja nie mogę zrozumieć, nie mogę pojąć... Przecież wtedy... pamiętasz... tydzień temu... Przecież ty sama wyznałaś ojcu... lub stworzyłaś p o z ó r wyznania... które było dla ojca strasznym ciosem... Które...

— Tak. Nie miałam innego wyjścia... — szepnęła Lola.

— Ty... n i e m i a ł a ś innego wyjścia? Ty... m u s i a ł a ś popełnić takie potworne kłamstwo? Po co? Po co? Gdybyś wtedy mówiła prawdę... Ach, Lolu! To byłoby bolesne, ale nie tak potworne, jak żonglowanie uczuciami, które każda kobieta... które dla każdej kobiety...

Zachłysnęła się od nawału słów. Potrząsnęła głową ze zgrozą. Nie! To już przeszło wszelkie spodziewane i niespodziewane nowiny. Grzechy — rzekomo popełnione — blakły wobec tej „rehabilitacji"...

Lola spuściła głowę. Była zmieszana. Zbladła nawet pod delikatną warstewką pudru, pokrywającego policzki. Cichym, prawie pokornym głosem, zaczęła się tłumaczyć. „Może dlatego — nieufnie i gorzko myślała Krysia — że obecność Tereszczyńskiego w pobliżu sprowadziłaby nowe komplikacje?"

— Wiem... To ci się wydaje okropne... Nie możesz zrozumiesz, potępiasz mnie... Musiałabyś wiedzieć, jak bardzo pragnęłam zdobyć tego człowieka... Czułam, że w pierwszej chwili, jeśli... afera mego ojca nabrałaby rozgłosu... Widzisz, ja dobrze znam Henryka. Lepiej, niż myślicie oboje... Wiem, że wszystko da się odzyskać, da się jakoś naprawić... zatuszować... Ale na to potrzeba czasu... A wtedy nie było chwili do stracenia. Przecież wiesz, ojciec poszedłby do prokuratora, wszystko stałoby się od razu wiadome... Tak okrutnie, bezwzględnie jawne...

— Wszystko i tak stanie się jawne za dwa dni.

— Za dwa dni... — powtórzyła hrabina Tereszczyńska drżącym głosem. — Wiem. Pamiętam o tym. Ale za dwa dni będę daleko stąd... Będę sama z Henrykiem...

Ktoś zapukał delikatnie do drzwi. Lola zerwała się krzyknąwszy z przerażeniem:

— Kto tam?! Nie można! Przebieram się!...

— Chciałem zwrócić uwagę mojej pani — odpowiedział pan młody, żartobliwym tonem pokrywając zniecierpliwienia — że za kwadrans musimy być na dworcu, naturalnie o ile projekt wyjazdu nie uległ żadnym zmianom...

— Nie, nie! Wybacz, że tak marudziłam! Za chwileczkę będę gotowa! Niech Jan przyjdzie zabrać neseser! Za parę minut wychodzę...

Starała się zachować swobodny ton, dopóki nie umilkł odgłos kroków. Wtedy odetchnęła głęboko i zaczęła gorączkowo nakładać kostium, usiłując jednocześnie przekonać Krysię:

— Musiałam, jak tonący, chwycić się k a ż d e g o sposobu, ażeby zyskać trochę czasu. Teraz...

— Rozumiem. — Głos Krysi był mniej twardy, niż słowa. — Będziesz sama z Henrykiem. Liczysz, że potrafisz otumanić go... zaszachować swoją pięknością. Może ci się to uda. Umiesz na zawołanie oczernić i wybielić wszystko... poczynając od siebie.

— Pogardzasz mną...

Stała już w kapeluszu, na środku pokoju. Patrzyły na siebie w milczeniu. Wreszcie Lola szepnęła cicho:

(Ciąg dalszy nastąpi)

NIEUDANE PRÓBY PRODUKCJI BRYLANTÓW

Historie największych diamentów świata

Przeciętna Europejka nosi dziś piękniejsze diamenty w pierścionku zaręczynowym, niż 400 lat temu nosiły damy dworu. To nie znaczy, by diamenty były dziś tańsze. Po prostu nasi współcześni szlifierze diamentów lepiej znają się na swym rzemiośle niż dawniejsi. Tym niemniej naprawdę wielki brylant kosztuje i dziś majątek.

Pewien amerykański specjalista, który nie tylko zna historię każdego wielkiego brylantu na świecie — a jak wiemy, każdy brylant ma historię sięgającą daleko w przeszłość i najczęściej romantyczną — nie tylko zna wszystkie legendy, ale umie także diamenty — wyrabiać. Ludzie od dawna już wiedzieli że diament pod względem chemicznym jest dokładnie tą samą substancją co węgiel i grafit. Inaczej mówiąc, diament jest skrystalizowanym węglem. Wykrystalizował jednak w zamierzchłych czasach, kiedy ziemia była pokryta niezliczonymi wulkanami, a w jej wnętrzu dokonywały się ciągłe ruchy, w których brały udział olbrzymie masy skał i lawy. Do procesu krystalizacji węgla trzeba było ogromnej temperatury i ciśnienia.

Gdy wreszcie zabrano się do prób sztucznego wykrystalizowania węgla, potrzeba na to było specjalnego sprzętu. Grupa amerykańskich specjalistów zaprojektowała przede wszystkim piec elektryczny, zdolny do wytwarzania temperatury 3.000 do 4.000° Celsjusza. Od projektu do wykonania upłynęło pięć lat. Wreszcie, po założeniu szczególnie silnej instalacji elektrycznej, która by wytrzymała tak wysokie natężenie prądu, dokonano pierwszej próby. W ciągu 1 godz. i 7 min. węgiel stopił się.

Wysokie ciśnienie uzyskano w sposób bardzo prosty. Węgiel zmieszany był z żelazem, które kurcząc się pod wpływem zimnego powietrza, naciskało węgiel z siłą około 90 ton na cal kwadratowy.

Eksperyment udał się, ale nigdy nie wprodukowano diamentu cięższego niż jedna trzydziesta karatu. Przy tym metoda powyższa okazała się daleko kosztowniejsza niż poszukiwanie diamentów na pustyniach Południowej Afryki.

„KOH-I-NOOR" I „REGENT"

Jednym z najsławniejszych brylantów świata jest Koh-i-noor. Był on kilkakrotnie przeszlifowany i przez to znacznie zmalał. Inne sławne brylanty pocięto na części i rozsprzedano oddzielnie. Poza niektórymi indyjskimi maharadżami nikt na świecie nie może sobie pozwolić na kupienie takiego brylantu jak np. Regent, dawniej nazywany Pittem.

Historia Pitta-Regenta jest typowa. Znalazł go w r. 1701 niewolnik, którego imienia nie znamy, w indyjskiej kopalni Parteal. Niewolnik ów zapragnął za ten diament, ważący aż 400 karatów, kupić sobie wolność. Gdyby wykryto, że ukradł diament, zapłaciłby za to życiem. Rozciął więc sobie nogę i bezcenny kamień ukrył w ranie. Kulejąc zbiegł pieszo i udało mu się dotrzeć do wybrzeża. Swą zdobycz zaofiarował jakiemuś angielskiemu kapitanowi statku w zamian za dowiezienie go do bezpiecznego kraju, gdzie by mógł zażywać odzyskanej wolności.

Kapitan wziął diament, a nieszczęsnego niewolnika rozkazał wyrzucić za burtę. W najbliższym porcie sprzedał kamień pewnemu Persowi, o nazwisku Jamchud, za bezcen — około 5.000 dolarów. Następnym nabywcą diamentu został Sir Thomas Pitt, ojciec sławnego angielskiego męża stanu, Williama Pitta. Zapłacił zań około 100.000 dolarów. Zysk Persa był olbrzymi, ale Pitt później też zarobił mnóstwo pieniędzy.

Kiedy wrócił do Anglii, zaczęto go pomawiać o to, że zdobył kamień oszustwem, albo nawet gwałtem, co — jak wiemy— było nieprawdą. Pitt jednak tak się tymi plotkami przejął, że postanowił co prędzej pozbyć się kamienia. Najpierw oddał go szlifierzowi. Delikatny, mozolny proces szlifowania, to jest zamieniania diamentu w brylant, trwał 2 lata. Z przeszło 400 karatów zostało trochę więcej niż 143 karaty. Oszlifowanie jednak było tak wspaniałe, że książę Orleanu nie zawahał się zapłacić około 625.000 dolarów. Odtąd „Pitt" miał zdobić francuską koronę królewską i zmienić nazwę na „Regent".

Był to jeden z najwspanialszych, chociaż nie największych, diamentów świata. Jego średnica mierzyła 1 i 1/6 cala, przy grubości cala. Ścianki jego były tak misternie wycięte, że z którejkolwiek strony padało światło, odbijało się wielokrotnie od ścianki do ścianki, tak że diament wyglądał, jak gdyby był źródłem światła. „Regent" pozostał odtąd najcenniejszym kamieniem koronnym Francji.

W czasie rewolucji francuskiej banda złodziei ukradła „Regenta" wraz z garścią mniej wartościowych kamieni. Wkrótce jednak złodzieje przekonali się, że „Regent" dla nich nie przedstawiał żadnej wartości. Nie można bowiem było go sprzedać, a przechowując go narażaliby się na wielkie niebezpieczeństwo. Ukryli go więc w rowie na Polach Elizejskich, lecz jeden z bandy wydał swych kamratów, a jako nagrodę za to policja darowała mu życie. Pozostali złodzieje zostali powieszeni, a „Regenta" zwrócono do pałacu.

Napoleon zastawił „Regenta" na jakiś czas u Holendrów na prowadzenie wojny, wkrótce jednak wykupił go z powrotem.

Tuż przed wojną brylant znajdował się w Louvre i na czas zdołano go ukryć, gdy Niemcy poszli na Paryż.

„BLUE HOPE" I „CULLINAN"

Przepiękny niebieski brylant, zwany „Blue Hope", należy do Amerykanki, pani McLean, której mąż kupił go w r. 1911 za 300.000 dol. Historia tego brylantu nie jest znana. Prawdopodobnie jest to część brylantu, który w r. 1668 Ludwik XVI francuski dostał z Indii. Brylant ten ukradli złodzieje razem z „Regentem", ale już nie został odnaleziony. Przypuszcza się, że szlifierze pocięli go na 3 części, z których „Blue Hope" jest największą.

Największym diamentem, jaki kiedykolwiek znaleziono, był t.zw. „Cullinan". Odkryty w r. 1905 w południowo-afrykańskiej kopalni Premier, ważył 3.106 karatów, to jest ponad półtora kilograma. „Cullinana" kupiła kolonia w Transvaalu za 800.000 dolarów i podarowała angielskiemu królowi, Edwardowi VII, by wyrazić mu wdzięczność za nadanie konstytucji. Szlifierze przecięli „Cullinana" na dwie części, z których powstały dwa największe brylanty świata — 530 i 309 karatów. Mniejszy z nich jest kształtu kwadratu. Z „odpadków" wyszlifowano ponad 100 brylantów wagi od 7 i trzech ósmych do 92 karatów.

Brylanty, które powstały z wielkiego „Cullinana", stanowią dziś najpoważniejszą część kamieni koronnych tronu angielskiego. Oglądać je można w Tower of London. Pilnuje ich cała armia detektywów, a dwa razy do roku odbywa się ceremonia ich czyszczenia.

Wszystkie te kamienie są jednak niczym w porównaniu z niezmierzonymi bogactwami i fantastycznymi kosztownościami bogaczów indyjskich, którzy — jak sławny Aga Khan — ważą diamenty na dziesiątki i setki kilogramów.

A. R.

PROTEST RADIA WATYKAŃSKIEGO

Przeciw komunistycznym atakom na Episkopat Polski

W dniach 20, 21 i 22 listopada sekcja polska radia watykańskiego nadała kilkakrotnie protest w języku polskim w sprawie ataków przeciwko osobie ks. biskupa Adamskiego przez komunistyczną prasę i radio Warszawa. Zamieszczamy poniżej tekst tego protestu w całości.

* * *

Halo, Warszawa!

Tu mówi rozgłośnia radia watykańskiego!

Wzywamy przedstawicieli komunistycznej prasy polskiej i komunistycznego radia warszawskiego, w sprawie nieprzytomnego ataku na Dostojną osobę J. E. ks. bpa Adamskiego, — rozpoczętego przez radio warszawskie a podjętego przez całą prasę komunistyczną w Kraju.

Wzywamy i zapytujemy:

Czemu swą niepoczytalną nagonką na ordynariusza katowickiego, dostarczacie argumentu do rąk tym, którzy od początku mówili, że słowa o „wolności religijnej", które zamieściliście w nowej konstytucji — to śmiech i zakłamanie i zwyczajne oszukiwanie naiwnych?

Zapytujemy:

Czemu to waszą nieudaną dywersją w obozie Polski katolickiej dostarczacie nowych dowodów tym, którzy od początku głosili, iż umowa z 14 kwietnia 1950 r., to umowa jednostronna, która wam ma dać tytuł do wszystkich bezprawi, a Kościołowi ma zamknąć usta i że porozumienie pomiędzy Episkopatem a rządem to — w waszej interpretacji dziennikarskiej — nie modus vivendi z Kościołem, ale modus moriendi Kościoła?

Nie pamiętacie sceny z Pisma św., jak to faryzejstwo żydowskie powlokło przed sąd Chrystusa? Wszczęli kampanię krzyku, tak jak wy, wołając przeraźliwie na cały Izrael: On podburza lud — winien jest śmierci!

Tak właśnie postąpiliście w sprawie J.E. ks. bpa Adamskiego. Darliście pokazowo szaty Polski Ludowej i oświadczaliście: On podburza lud! Tak! Podburza lud — bo spełnił swoje obowiązki! Podburza lud — bo nie dał się zastraszyć waszym groźbom! Podburza lud — bo się odważył przeciwstawić waszemu bezprawiu i waszym machinacjom przeciwko prawu Bożemu i przeciwko przykazaniu Bożemu!

Halo, Warszawa!

Tu mówi rozgłośnia radia watykańskiego!

Wzywamy przedstawicieli prasy i radia warszawskiego!

Wzywamy potępiamy!

Potępiamy was za atak na Najdostojniejszego ks. bpa Adamskiego — i piętnujemy atak ten, jako potworne przeinaczenie faktycznego stanu rzeczy.

Potępiamy was za atak na Najdostojnieszego ks. biskupa Adamskiego i nazywamy go niezwykłym faryzejstwem, którym szermujecie kłamiąc maluczkim i nieuświadomionym.

Potępiamy was za atak na osobę i urząd ordynariusza katowickiego — i określamy go jako czyn z najpodlejszych, na który zdobyć się mógł jedynie wyzuty z sumienia cynizm i pozbawiona moralności etyka.

W państwie ludowym decyduje wola ludu!

W Polsce ludowej obowiązuje głos ludu!

A ten głos domaga się lekcji religii w szkołach polskich!

Waszym obowiązkiem jest słuchać tego głosu i bezzwłocznie go wykonać!

Halo, Warszawa!

Tu mówi rozgłośnia watykańska!

Wzywamy i przestrzegamy!

Za każdego kapłana aresztowanego — coraz to bardziej lud polski się odwróci od was od świata, który reprezentujecie.

Za każdego biskupa zaatakowanego, zamykanego w areszcie domowym, oskarżonego bezwstydnie i kłamnie — coraz to bardziej tracić będziecie grunt w społeczeństwie polskim, i wiarę, i wierność polskiej młodzieży chłopskiej i robotniczej!

Przestrzegamy was!

Jeśli nie chcecie położyć w jednym dniu wszystkich swoich osiągnięć na odcinku gospodarki i przemysłu polskiego — jeżeli nie chcecie kopać sobie i swoim chlebodawcom własnymi rękoma grobu —

to nie tykajcie duchowieństwa,

nie tykajcie Episkopatu,

nie naruszajcie porozumienia i nie łamcie konstytucji, w której zachwalaliście wolność religii.

W imię więc rozsądku politycznego,

w imię prawdziwego dobra Narodu Polskiego,

w imię umowy, którą proklamowaliście — niby nie na śmiech,

W imię konstytucji, w której uwielbialiście słowa o wolności religijnej i o prawach jednostki —

Wzywamy was — i zapytujemy!

Wzywamy — i potępiamy!

Wzywamy — i przestrzegamy!

Jak we wszystkich dyktaturach komunistycznych, podobnie w Chinach portret dyktatora reprodukowany w olbrzymiej ilości egzemplarzy obnosi się po ulicach miast w czasie masówek komunistów. Oto jedna z takich manifestacji skierowanych przeciw Kościołowi i misjonarzom w czasie której czerwoni manifestanci obnoszą portrety dyktatora Chin komunistycznych — Mao Tse-Tunga.

JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

APTEKA GRABOWSKIEGO

DZIAŁ WYSYŁKI LEKÓW:

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S. W. 3.

WYSYŁA WSZELKIE LEKI DO POLSKI

I INNYCH KRAJÓW

W APTECE GRABOWSKIEGO

DOSTANIESZ WSZYSTKO DLA CHOREGO!

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE

W. Brytania

BRISTOL

Bristol obchodził święto niepodległości bardziej uroczyście niż w latach poprzednich. W sobotę, 15 listopada zapełniająca po brzegi salę publiczność powitał w imieniu organizatorów prezes SPK, p. Kucharczyk. Referat okolicznościowy wygłosił Ks. R. Gruza. Po akademii wystąpił teatr Ref-Rena ze sztuką „Rycerze bez zbroi". W niedzielę ks. Gruza odprawił mszę św. na intencję odzyskania wolności przez Polskę. **Ester.**

HEREFORD

Święto Niepodległości w zakładzie księży marianów w Hereford połączono z rocznicą powstania listopadowego i obchodzono 30 listopada. Wieczór składał się z dwóch części. Rozpoczął uroczystość chór chłopców zakładu pieśnią „Wszechmocny Boże, ojców naszych Panie". Słowo wstępne miał ks. superior Jarzębowski, po czym chłopcy śpiewali pieśni: „Dalej bracia do bulata", „Nasz Chłopicki wojak", „Warszawiankę" i „Jeszcze jeden mazur dzisiaj" Akompaniował prof. Hardulak. Z kolei odbyły się recytacje wierszy: „Warszawianka" i „Noc Belwederska" — Leszek Tomaszewski, „Żołnierz polski" — Staś Kochanowski, „Na pobojowisku" — Piotruś Kośmider, „Grochów" — Zbyszek Łoś i „Dziecko bohater" — Romek Gurdak. Wiązanką pieśni bojowych współczesnych zakończono część pierwszą.

W drugiej części mjr. Majewski wygłosił referat o powstaniu listopadowym a p. inż. C. Tarnawska Busza śpiewała dwie pieśni: „Skąd pierwsze gwiazdy na niebie" i „Gdybym srebrne piórka miała". P. J. Massey odegrał na zakończenie nokturn E i Polonez A-dur Chopina. Wieczór zakończono hymnami narodowymi polskim i angielskim. **(ms)**

FAIRFORD PARK

W niedzielę, 14 grudnia odbędzie się w hostelu Fairford Park rejonowy zjazd kół SPK z obszaru Gloucestershire.

DERBY

W kościele N.M. Panny w Derby odbyło się uroczyste poświęcenie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (fotografię obrazu zamieściliśmy w numerze 48 z 30 listopada). Na uroczystość przybył J. E. Ks. biskup Ellis z Nottingham, powitany przez ks. prob. Gatnarczyka. Ks. biskup wygłosił do zgromadzonych w świątyni około siedmiuset Polaków kazanie, rozpoczynając je po polsku słowami „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", po czym dokonał w kaplicy poświęcenia obrazu. Obraz ufundowali Polacy w Derby przy wydatnej pomocy finansowej Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego oraz Polaków z Castle Donington. Ks. prob. Gatnarczyk podziękował inicjatorowi ufundowania obazu p. Z. Szatkowskiemu, pezesowi Polsk. Stow. Kat., p. Kobicy oraz pp. Kurnatowskim za przeprowadzenie zbiórki wykonanie obrazu. W tym samym dniu ks. biskup Ellis udzielał Sakramentu bierzmowania.

Uroczystość w Derby znalazła echo w prasie lokalnej i w londyńskich pismach katolickich angielskich. „Derby Evening Telegraph" zamieścił fotografię obrazu i jego historię, „Catholic Herald" i „Universe" opisy uroczystości polskiej w Derby.

*

W sali St. Mary's Hall odbył się w Derby obchód święta niepodległości połączony z uroczystością harcerską. Rozpoczęto ją hejnałem mariackim odegranym na trąbce przez p. J. Kramera. Referat wygłosił p. S. Zakrzewski, w części artystycznej wystąpili: p. M. Smolny, G. Woodward, W. Łupkówna i R. Ślusarenko. W drugiej części pułk. Zakrzewski wręczył proporczyk harcerski oraz odznaki Hufnów Karpackich 37 Kręgowi Stanicy harcerskiemu w Derby. Wreszcie grupa zuchów i zuszek odtańczyła trojaka. Obchód zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Szwajcaria

BERN

W stolicy Szwajcarii — Bernie odbył się obchód święta niepodległości 22 listopada „Klub Polski" w Bernie Koła SPK Burgdorf i Fryburg urządziły wspólnie uroczystą akademię, na której program złożyły się: powitalne przemówienie prezesa Klubu p. W. Palza, które p. St. Kasztura przetłumaczył dla gości szwajcarskich na język niemiecki, okolicznościowy referat p. M. Zaleskiego o istocie i znaczeniu Święta Niepodległości i deklamacja Halinki Cieślówny wiersza St. Balińskiego „O Kraju mój".

W dalszej części programu p. Józefa Jagusiak wykonała na fortepianie szereg utworów Chopina i Paderewskiego. Koncert p. Jagusiak był prawdziwą ucztą artystyczną. Niezwykle precyzyjne sumienne wykonanie utworów Mistrzów przez młodą utalentowaną artystkę przyczyniło się w dużym stopniu do utrzymania poważnego nastroju. Pani Józefa Jagusiak Polka z Kanady, jest uczennicą prof. Turczyńskiego przyjaciela śp. Mistrza Paderewskiego.

Na zakończenie części oficjalnej p. dr G. Morf, poseł do sejmu szwajcarskiego, podkreślił w przemówieniu — częściowo w języku polskim — więzy przyjaźni łączące oba nasze narody.

W części artystycznej wystąpił zespół taneczny dzieci z polskimi tańcami ludowymi pod kier. p. K. Vincenza, referenta kulturalno-oświatowego SPK. Dzieci, w pięknych strojach ludowych, wykonały „Trojaka", Kujawiaka", „Mazura" i „Krakowiaka".

Konferansjerkę pełną humoru i werwy prowadził p. Vincenz. Do tańca przygrywał na fortepianie p. dr. Krupek. Kostiumy dla zespołu tanecznego przygotowała i uzupełniła p. M. Cieślowa.

Uroczystość, która zgromadziła niebywałą do tej pory ilość publiczności zawdzięcza swój sukces pracy p. H. Węgiera, sekretarza Klubu Polskiego w Bernie. **(C.)**

Holandia

UTRECHT

Centrala Polskiego Caritas w Holandii, założona na wiosnę r.b. z inicjatywy ks. kan. Kowalczyka i za aprobatą Protektora duchowego uchodźstwa ks. Biskupa J. Gawliny, przybrała na zjeździe w dniu 12 października w Utrechcie realne formy.

Zadaniem nowopowstałej Centrali jest — oprócz niesienia pomocy moralnej i materialnej rodakom będącym w potrzebie — przede wszystkim opieka nad zbiegami z Kraju.

Władze Centrali Polskiego Caritas w Holandii, ukonstytuowały się na zjeździe w dniu 12 października w Utrechcie:

Prezes: ks. kan. R. Kowalczyk (Amsterdam) — reprezentujący również Polską Misję Katolicką w Holandii; v-prezes: (stanowisko rezerwowane dla przedstawiciela Starej Emigracji (ZKPT w Limburgii); sekretarz: p. St. Łubieński — (Amsterdam); skarbnik: p. I. Szczepańska (Amsterdam); członkowie: pp J. Minkiewicz (Vlissingen), S. Werner (Venlo), Zelewski (Utrecht).

Komisja Rewizyjna:

Przewodniczący: p. J. Wojnarowic. (Breda); członkowie: p. J. Hekner (Hilversum), p. A. Kawałek (Amsterdam).

ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH NA ZAKŁADY W HEREFORD I PITSFORD

W ostatnim okresie przedświątecznym prosimy — zgodnie z naszym poprzednim apelem na skutek inicjatywy czytelników — o składanie ofiar na polskie katolickie zakłady wychowawcze dla chłopców w Hereford i dla dziewcząt w Pitsford, — zamiast przesyłania życzeń świątecznych.

LISTA OFIAR NR. 2.

Ks. prałat W. Cieński 2.0.0, J. Wojtyra 10/-, R. Turski 10/-, P. Płóciennik 5/-, T. Borowicz 10/-. Razem: £3.15.0.

Na akademii ku czci Chrystusa Króla w Northwick Park, chór dziecinny odśpiewał Credo z Missa de Angelis.

Sztandar Akcji Katolickiej w Antwerpii

W dniu 9 listopada 1952 r. odbyło się uroczyste wręczenie oddziałom Akcji Katolickiej w Antwerpii poprzednio już poświęconego na pielgrzymce Polaków w Montaigne sztandaru. Ks. K. Hubsz, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii odprawił w asyście duchowieństwa msze św., w której oprócz Polaków z Antwerpii wzięli udział przedstawiciele organizacji ze sztandarami z Brukseli, Liège Retinne, Cheratte, Montegnée, Vucht, Gandawy inne.

Podzas mszy św. śpiewał solo p. Z. Krukowski. Po nabożeństwie oraz grupowym zdjęciu, udano się na salę, gdzie przygotowano dla przybyłych gości wspólny obiad. W obiedzie tym wzięło udział ponad 50 osób.

Następnie po zwiedzeniu miasta i portu wszyscy udali się na uroczystą Akademię, która odbyła się w sali „Cecil", Meir 21. Otworzył ją p. inż. Józef Zaniewski prezes Stow. Mężów Katolickich w Antwerpii. Po przywitaniu zebranych gości, mówca zobrazował w języku polskim i francuskim, działalność i rolę istniejących organizacji oraz odczytał listy i telegramy z życzeniami otrzymane między innymi od księży biskupów: Józefa Gawliny — Opiekuna Emigracji polskiej oraz Józefa Bems'a wypróbowanego przyjaciela Polaków. Po nim zabrali głos dr Jerzy Korab-Brzozowski, min. pełn. R.P. (w jęz. francuskim), ks. Rektor Kubsz (w jęz. polskim) ks. Robert Verheyen w imieniu miejscowego duchowieństwa (w jęz. flamandzkim), oraz p. M. Pigeolet prof. wyższej szk. handlowej (w jęz. francuskim).

Z kolei przystąpiono do tradycyjnego wbijania gwoździ pamiątkowych oraz złożenia przysięgi. Przysięgę na wierność sztandarowi złożyli: P.P. Wiktoria Mazwiec, prezeska Żywego Różańca Pań, inż. Józef Żaniewski, Prezes Stow. Mężów Katolickich w Antwerpii, Grzegorz Opara, sztandarowy, Stefania Lens i Władysława Staroń, sztandarowe.

Przysięgę odbierał miejscowy duszpasterz ks. dr Romuald Żaniewski, który następnie w gorących słowach podziękował przedstawicielom władz, zebranym gościom, delegacjom jak również tym wszystkim, którzy w wydajny sposób przyczynili się do ufundowania sztandaru.

Po krótkiej przerwie w części artystycznej programu wzięli udział pp. S. Bojakowski i Z. Krukowski przy akompaniamencie prof. H. Cywińskiej, wykonując szereg pieśni w języku polskim, francuskim i włoskim. P. S. Borowski grał na skrzypcach utwory Wieniawskiego Bacha i Vivaldiego, a A. Pomorski odegrał na pianinie dwa polonezy oraz preludium Chopina.

Widz.

UWAGA RODZICE W FAIRFORD!

Nie podpisywać deklaracji o uczeniu dzieci religii protestanckiej

Z hostelu Fairford Park otrzymujemy wiadomość, że od rodziców dzieci polskich zamieszkałych w tym hostelu a uczęszczających do szkoły angielskiej rozpoczęto zbierać podpisy pod deklaracjami, wyrażającymi zgodę na nauczanie dzieci religii anglikańskiej. Deklaracje takie podpisują rodzice dzieci uczęszczających do szkół angielskich, podpisywanie ich jednak nie może być obowiązkowe, skoro wybór religii, w której mają być wychowywane dzieci, należy bezsprzecznie do rodziców i skoro w hostelu odbywają się lekcje religii katolickiej. Dlatego wzywamy rodziców, by odmawiali podpisywania tych deklaracji i zwracamy ich uwagę, że podpis pod deklaracją tego rodzaju byłby równoznaczny z wystąpieniem z Kościoła katolickiego.

KĄCIK HIGIENICZNY

KUMYS Z MLEKA KROWIEGO

Ponieważ wchodzimy w okres zimy, przeziębień i stanów podgorączkowych, chciałabym podzielić się z Czytelnikami wynalazkiem dra Terleckiego — Kumysem z mleka krowiego. Zaznaczam, że sama dopiero zaczęłam robić próby i rezultatami stosowania go u dzieci podzielę się po doświadczeniach.

Kumys z mleka krowiego jest to znakomity środek leczniczy wynaleziony przez dra Terleckiego na początku XX stulecia.

Jako specjalista od gruźlicy płuc dr Terlecki ordynował za młodu w kirgiskich sanatoriach kumysowych kiedy się jednak znalazł w warunkach, gdzie trudno było o mleko kobyle, wpadł na pomysł, by zastosować mleko krowie, poddane fermentacji drożdżowej. Wyniki lecznicze okazały się identyczne. Miał ich w swej praktyce około 10.000. Ogłosił je drukiem, nazywając ów lek mlekowy „KUMYSEM".

Sposób przygotowania „Kumysu":

1) Zaopatrzyć się w litrową butelkę lub słój z hermetycznym zamknięciem. (Nader wygodną okazała się butelka po jableczniku (cider) z korkiem w kształcie śruby), wyparzyć to naczynie wrzątkiem.

2) Deko (około ½ uncji) świeżych pięknych drożdży chlebowych rozetrzeć z jedną herbacianą łyżeczką cukru. Rozcierać około 5 minut aby z obu ciał stałych: drożdży i cukru — powstała ciecz, w której się ów cukier rozpuści. Zamiast cukru można użyć miodu scukrowanego. Polepsza to smak, skraca czas fermentacji, dodaje do „Kumysu" lecznicze właściwości miodu.

3) Zagrzać na ogniu jedną, lub nieco więcej, szklankę mleka krowiego, zbieranego, do temperatury 30 do 40 stopni Celsjusza. Gdyby podczas gotowania utworzył się kożuszek — zebrać go i odłożyć. Jeśli mleko nie było uprzednio pasteuryzowane, zagrzać je do 70 — 80 stopni Celcjusza i następnie ostudzić.

4) Obie ciecze: ciekłe drożdże i mleko — zlać do naczynia, naczynie zamknąć, potrząsnąć dla lepszego wymieszania mleka z drożdżami, otworzyć ziekka, aby wypuścić gorące powietrze, znów zamknąć, owinąć w gruby ręcznik w celu zachowania ciepła i pozostawić w spokoju na okres od 40 minut do 2 godzin aby się w tym czasie dokonała fermentacja. Naczynia już więcej nie wstrząsać, aby tworzący się gaz nie rozerwał go.

5) Czas fermentacji regulować stosownie do właściwości organizmu. Mleko fermentowane dłużej zatrzymuje żołądek, krócej — działa odwrotnie. Należy pić zaraz po fermentowaniu w stosownym dla siebie czasie.

6) Powyższe czynności powtarzać codziennie, regularnie, zawsze o tej samej porze. Działanie „Kumysu" jest powolne. Skutek objawia się dopiero po kilku tygodniach. **(C.d.n.)**

Celina Tarnawska Busza

PODZIĘKOWANIA

Najśw. Marii Pannie, Najśw. Sercu Jezusa i św. Antoniemu za wysłuchanie prośby gorąco dziękuję.

W. P.

Złożoną przez p. W. P. ofiarę w kwocie £ 1.0.0. przekazujemy na zakład dla chłopców ojców marianów w Hereford.

NAJBARDZIEJ opłaca się obecnie wysyłać do Polski:

PIEPRZ CZARNY, I grade gruboziarnisty 1 lb . . 24/-

Pióro wieczne PARKER VICTORY . . 25/-

Pończochy nylonowe „Morley" z ozdobną piętą 2 p. 21/-

LAMPERT & POLIMEX
45, Cromwell Road, London, S.W.7.

ORYGINALNE CZERWONE
WSYPY
do poduszek i pierzyn — b. poszukiwane w Kraju — 1 jard podw. szerokości 18/6 z przesyłką do Polski

Pióra PARKER „Vic'ory" 25/-, „Duofold" 37/6; „51" £ 4.6.0 z przesyłką lotn. polec. do Polski

Obecna wartość Parkerów w Polsce: 500 do 2.000 zł.

FREGATA (MERCHANTS) LTD.
122, Wardour Street, London, W.1.

HAMMERSMITH
— w arkadach Stacji Metrolitan Line. PLANOPOL Enterprise Limited. 6, Brodway Arcade W.6. Tel. RIV 4786.

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

Poleca:
najwyższego gatunku kiełbasy, ogórki, grzyby, konfitury, pieprz ziarn., wszelkiego rodzaju produkty kolonialne.

Wysyła:
Paczki do Polski w Anglii zamówienia powyżej funta przesyłka darmo.

NA GWIAZDKĘ
NYLONY
NAJWIĘKSZY WYBÓR
NAJNIŻSZE CENY

Ceny za dwie pary łotniczo

ZNANEJ MARKI „PLAZA"	51/30	17/6
	54/30	18/-
	54/15	19/-
	60/15	22/6
z czarnym szwem	60/15	24/-
NYLONY siatkowe (Fishnet)		25/-

HASKOBA
LIMITED
2, Hogarth Rd., LONDON, S. W. 5.
Nowy katalog stu paczek do Polski i Rosji — na żądanie.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA POMOCY POLAKOM W LONDYNIE

W końcu listopada odbyło się w Londynie Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Polakom pod przewodnictwem gen. J. Hallera, Prezesa Rady. Zebranie zatwierdziło przedstawione przez Zarząd sprawozdanie z rocznej działalności w r. 1951 oraz bilans i rachunek działalności Towarzystwa. Na zebraniu tym złożył sprawozdanie o wynikach kontroli księgowości Towarzystwa Mr. Heather, przysięgły księgowy (Chartered Accountant). W dalszej części dokonano wyborów uzupełniających Rady Towarzystwa. Nowa Rada ukonstytuowała się w ten sposób, że prezesem ponownie wybrany został gen. J. Haller, wiceprezesem mec. O. Daniłłowicz, sekretarzem p. A. Paszkowska. Z kolei Rada dokonała wyboru Zarządu Towarzystwa na następną kadencję w składzie: p. generałowa Helena Sikorska, dr Stanisław Ożga, p. Rafał Cywiński i p. Wincenty Łącki.

NOWE FILMY

COFAĆ SIE DO DIABŁA! „Retreat Hell!"

Akcja tego filmu toczy się w Korei, podczas wielkiej alianckiej efensywy, która zatrzymała się dopiero u granicy mandżurskiej. Tytuł pochodzi ze sławnej uwagi gen Smitha, dowódcy amerykańskiej piechoty morskiej („Marines"), która szczyci się tym że nigdy w ciągu swej historii się nie cofała. Gdy w Korei niespodzianie uderzyli Chińczycy „ochotnicy", gen. Smith powiedział: „Cofać się? Do diabła, po prostu uderzymy w inny kierunku!"

W film wplecione są liczne autentyczne zdjęcia z walk w Korei. Szczególnie ciekawe są masowe ataki wojsk chińskich

STALOWA PUŁAPKA „The Steel Trap"

Dawno nie widzianą Teresę Wright (pamiętną w „The Best Year of Our Lives" i „The Men") i dobrego Josepha Cottena (z „Citizen Cane" i „The Third Man") pokazano razem w obrazie, którego nie można polecić. Pomysł sutuacji „Stalowej pułapki" wzięto ze świetnej angielskiej komedii „The Lavender Hill Mob" i przerobiono na niemądry melodramat. W.G.

SZALEŃSTWO MĄDROŚCI „Folly to Be Wise"

Film, który jest pokazem znakomitego teatru angielskiego. Rzecz się dzieje w garnizonie prowincjonalnym, gdzie oficerem oświatowym jest pastor anglikański. Dzięki wrodzonej inteligencji łatwo dochodzi do wniosku, iż rozrywki kulturalne w rodzaju kwartetów smyczkowych, leciwych wirtuozek nie bawią młodych żołnierzy. Daje się więc namówić na „trust mózgów", złożony ze znakomitości lokalnych. Żołnierze wypisują na kartkach pytania, na które później odpowiada z katedry dostojne grono.

Sekretarka pastora, Jessie dołącza ukradkiem do stosu pytań również swoje, które brzmi: „Czy małżeństwo jest dobrym pomysłem?" W czasie odpowiedzi dochodzi najpierw do spięć a wreszcie do otwartego skandalu na tle różnic zdań dwojga małżonków, zasiadających w truście mózgów: jej — pisarki i jego — malarza. Trzecia znakomitość trustu, profesor — popularyzator z BBC jest także trzecim w dziejach niefortunnego małżeństwa. Burzliwy przebieg zebrania w sali koszarowej ma swój — moralny — epilog w domu poróżnionego małżeństwa.

Film nakręcono na podstawie sztuki teatralnej Jamesa Bridie. Pomysł intrygi jest raczej sztuczny, nie rekompensuje to znakomita gra aktorów. Alastair Sim jako pastor-oświatowiec jest wprost fenomenalny. Obok niego cztery asy: Colin Gordon, Elizabeth Allan, Miles Malleson i Roland Culver. Wszyscy grają inteligentnie, dyskretnie, po europejsku. Piękna angielszczyzna. Film dla miłośników ekspresji dramatycznej J. B.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

MUSIMY UTRZYMAĆ POLSKĄ BIBLIOTEKĘ UNIWERSYTECKĄ

AKCJA O URATOWANIE BIBLIOTEKI PUC w LONDYNIE

Wobec decyzji likwidacji Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii powstała groźba zlikwidowania przez brytyjskie ministerstwo oświaty również podległej Komitetowi Biblioteki Polish University College w Londynie. Zarówno Polacy korzystający z tej biblioteki, jak organizacje polskie podjęły energiczną akcję, by nie dopuścić do zamknięcia tak ważnej i pożytecznej instytucji.

Akcja ta zatacza coraz szersze kręgi. Pierwszy sukurs otrzymała biblioteka od jej własnych czytelników, których [illegible] masowe podpisywanie petycji w sprawie utrzymania biblioteki zamieszczamy poniżej, **wzywając naszych czytelników, by w akcji tej wzięli gremialny udział.**

Akcję wśród stowarzyszeń organizacji polskich prowadzi Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, które w liście nadesłanym do naszej redakcji pisze m.in.:

Istniejąca od 7 lat Biblioteka P.U.C. zrosła się nierozdzielnie z polskim życiem kulturalnym w Wielkiej Brytanii. Dostarczając Polakom dobrej książki polskiej i podręczników zawodowych, posiadając przeszło tysiąc czytelników zamiejscowych, spełnia Biblioteka wielką i doniosłą rolę.

Ważne jest także, aby nie zostały przerwane prace Biblioteki nad bibliografią druków polskich i Polski dotyczących, a wydanych poza granicami Kraju.

Zarząd Zjednoczenia Polskiego informuje tą drogą wszystkich Polaków, iż w sprawie tej wystąpił z odpowiednim memoriałem do Przewodniczącego Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii. Równocześnie Zarząd Zjednoczenia Polskiego zwraca się do wszystkich organizacji i stowarzyszeń, aby w sprawie tej powzięły odpowiednie uchwały.

Zjednoczenie Polskie sprawą Biblioteki P.U.C. zajmuje się od chwili, gdy zagadnienie to powstało. Dyskutowano je w czasie pisania memoriału w sprawie dalszego istnienia Kom. Oswiaty. Zajmowała się nim obszernie Rada Kult.-Osw. przy Zjednoczeniu Polskim, uchwalając podjęcie w tej sprawie akcji interwencyjnej. W imieniu Rady Kult.-Osw. wystąpił w tej sprawie przedstawiciel jej prezydium oraz wizeprezes Kult.-Ośw. Zarządu Zjedn. Polskiego.

Sam Zarząd Zjednoczenia Polskiego podjął w tej sprawie w dn. 19 listopada odpowiednie uchwały. Najważniejszą z nich było postanowienie wystąpienia z memoriałem do brytyjskiego przewodniczącego Kom. Oswiaty. Memoriał poruszał sprawę Biblioteki PUC-u oraz Centrali Bibliotek Ruchomych Kom. Ośw., których istnienie jest także zagrożone. Wysłanie memoriału zsynchronizowane zostało z datą posiedzenia Komisji Bibliotecznej Kom. Oświaty. Prócz tego wysłano do prasy polskiej pismo oraz wezwanie do wszystkich organizacji członkowskich z prośbą o powzięcie uchwał w tej sprawie i ogłoszenie ich w prasie.

Daszym etapem jest powołanie specjalnego komitetu dla obrony istnienia Biblioteki P.U.C. Zebranie to, na które zaproszono przedstawicieli wszystkich organizacji członkowskich, zwołane zostało na poniedziałek 8-go grudnia br.

PETYCJA O UTRZYMANIE BIBLIOTEKI PUC

Niżej podpisani czytelnicy Biblioteki Polish University College wzywają wszystkich zainteresowanych w istnieniu tej pożytecznej placówki do składania podpisów pod zbiorową petycją, która złożona będzie brytyjskiemu Ministerstwu Oswiaty z prośbą o przyznanie subwencji, umożliwiającej kontynuowanie pracy.

Jak wiadomo, w związku z zamierzoną likwidacją Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków, przyszłość Biblioteki została poważnie zagrożona i dalsze jej istnienie zależy od uzyskania subwencji.

Nie wątpimy, że kilku tysięczna rzesza korzystająca z Biblioteki, we własnym dobrze zrozumiałym interesie, złoży podpisy pod petycją, aby utrzymać ciągłość pracy w zakresie zaopatrywania Polaków w Wielkiej Brytanii w dobrą książkę polską i podręczniki zawodowe. Jest również rzeczą wielkiej wagi, by nie zostały przerwane prace Biblioteki nad gromadzeniem i bibliografią druków polskich i Polski dotyczących wydanych poza granicami Kraju (bibliografia emigracyjna).

Arkusze, na których należy składać podpisy, wysyłają na żądanie: pp. Barbara Dydacka, 12, Edith Road, London, W.14, — Irena Zarembina, 20, Princes Gate, London, S.W.7, — Józef Zdunek, 51, Isledon Road, London, N.7.

Arkusze otrzymać można ponadto w „Orbisie", 38, Knightsbridge, S.W.1.

Po opatrzeniu podpisem odsyłać je należy pod jednym ze wskazanych wyżej adresów.

Podpisy:

Stanisław Baliński, Jan Bielatowicz, Antoni Bogusławski, Zygmunt Borkowski, Zdzisław Broncel, Tadeusz Brzeski, Alfred Bzowiecki, Witold Czerwiński, Barbara Dydacka, Mieczysław Grydzewski, Magdalena Grzybowska, Jakub Hoffman, Tadeusz Horko, Janusz Jasieńczyk, Roman Krzyczkowski, Marian Kukiel, Otton Laskowski, Lucjan Lewitter, Zbigniew Łomnicki, Stanisław Mackiewicz, Julian Malinowski, Józef Marlewski, S. Misiakowski, Stefania Niekraszowa, Zygmunt Nowakowski, Jan Olechnowicz, Włodzimierz Otocki, Stefan Pasławski, Henryk Paszkiewicz, Adam Pragier, Michał Sambor, Zygmunt Sławiński, Stanisław Stroński, Tadeusz Sulimirski, Tymon Terlecki, Stanisław Westfal, Stefania Zahorska, Irena Zarembina, Józef Zdunek, Olga Żeromska.

NASTĘPNY NUMER „GAZETY NIEDZIELNEJ" będzie numerem świątecznym o podwójnej objętości i ukaże się w sobotę, 20 grudnia. Cena 1 szyling.

NASZA AKCJA MIŁOSIERDZIA

DZIECI WYZDROWIAŁY ZACHOROWAŁ ICH ŻYWICIEL

Fragment listu, jaki zamieszczamy dzisiaj, świadczy o tym, jak bardzo skutkiem braku lekarstw szerzy się w Polsce gruźlica. Apelujemy więc ponownie o składanie ofiar na lekarstwa do kraju, zwłaszcza w okresie świątecznym i następującym po nim długim jeszcze okresie zimy. Każda ofiara nadesłana przez naszych czytelników automatycznie się podwaja przez dopłaty z Funduszu Pomocy Polakom, prowadzącego wspólnie z nami akcję miłosierdzia.

„Prośba. Mam na utrzymaniu żonę i czworo dzieci w wieku od 1 do 6 lat. W ubiegłym roku zachorowały mi dzieci na gruźlicę; starałem się ratować je wszelkimi sposobami, chodziłem bezskutecznie od jednego lekarza do drugiego, wreszcie zwróciłem się z gorącą modlitwą do Matki Boskiej, która wysłuchała mej prośby. Dziś dzieci są już zdrowe, ale ja sam zachorowałem na gruźlicę płuc i nie mam środków na leczenie. Proszę dlatego o przyjście mi z pomocą i przysłanie jednej kuracji 300 tabletek Rimifonu. L.G."

LISTA OFIAR NR. 37.

Bezimiennie z Worcester 2.0.0; Bezimiennie z Hernehill 5/-; J. Maczuga 5/; Romek 10/-; Drucik 3/-; Tadeusz B. 3/-; A.G. z Iscoyd 1.0.0; D. Florkiewicz 1.10.0; W.M. Frubin 5/-; B. Boguska 1.0.0; K. Czapski 4.14.0; F.B. Cerlton 1.0.0; H. Pawełkiewicz 4/-; Bezimiennie z Wockingham 3/-; Królewierowa 10/-; St. Cały 10/-; S. Przybyło 8/-; S. Wociel 5/-. Razem £14.15.6.

ŻYCIE SPORTOWE

Z WIELKIEJ BRYTANII

— **K.S. Polonia (Penrith)** w drugiej rundzie „junior cup" uległa silnej drużynie Holmes Athletic w stosunku 3:2 (2:0). Na podstawie przebiegu gry Polonia powinna mecz ten wygrać ale sędziowanie nie było bezstronne. Sędzia podyktował wątpliwego karnego i usunął obrońcę Polonii z boiska. Bramki zdobyli: Pniewski i Huber.

— **K.S. Wisła (Londyn)** od dwóch tygodni pauzuje na skutek zmiany terminarza ligowego. Wiślacy kurują kontuzję po ostatnich ciężkich spotkaniach.

— **K.S. Orkan (Leicester)**, zasłużony ośrodek sportowy w Leicester i okolicy, posiada czynne sekcje sportowe: piłkarską, siatkówki i tenisa stołowego. Piłkarze grają w miejscowej lidze ze zmiennym szczęściem, siatkarze po bogatym sezonie, czynią starania o pozyskanie sali w miejscowej szkole wojskowej.

Z KRAJU

— **Rozgrywki piłkarskie o puchar Polski** są już na ukończeniu. Wyniki o wejście do ćwierć finałów: Kolejarz (Warszawa) — Górnik (Radlin) 4:3, Górnik (Bytom) — Budowlani (Opole) 2:0, Górnik (Zabrze) — CWKSIB 1:2. Finał pucharu odbędzie się w Warszawie.

— **W „Polsce ludowej" miejskie kluby** mają za zadanie opiekowanie się klubami wiejskimi. K.S. Stal (Rogoźno) „objęła" patronat nad klubem spółdzielczym Tarnowo, ale zamiast pomocy Stal wypożyczyła buty piłkarskie z klubu Tarnowo i korzysta z samochodów spółdzielczych na swoje wyjazdy — żali się korespondent wiejski. Rzeczywiście opieka...

— **Ostatnie wyniki w lidze koszykówki** przyniosły szereg niespodzianek: OWKS (Lublin — Włókniarz (Łódź) 45:50, Kolejarz (Ostrów) — Gwardia (Kraków) 36:33, Stal (Poznań) — Kolejarz (Warszawa) 71:43, CWKS — Spójnia (Gdańsk) 66:39 Spójnia (Łódź) — AZS (Warszawa) 65:39 Ogniwo (Kraków) — Kolejarz (Poznań) 74:33. W pierwszej grupie prowadzi Włókniarz (Łódź), w drugiej CWKS.

— **Półtora miliona uczestników**, w tym ponad pół miliona kobiet, spędzonych przymusowo na masówkę wzięło udział w „marszach szlakami zwycięstw".

— **Sport na wsi**, t.zw. LZS, pomimo wytężonej propagandy daje mizerne wyniki. „Młodzież wiejska jest zdrowa, mocna i lubi sport... ale na wsi czyha wróg. Trzeba go mieć na oku poznać go po głosie — „Głosie Ameryki", a najlepiej po zapachu — śmierdzi faszyzmem..." — żali się prasa reżymowa.

ZE ŚWIATA

— **Coppi (Włoch)** kolarz, w wyścigu 10-cio etapowym przez Południowe Włochy i Sycylię o Grand Prix państw Śródziemnomorskich odniósł zwycięstwo Trasę 1759 kilometrów Coppi pokrył w czasie 54 godz. 34.07 min. Startowało 54 kolarzy z Włoch, Francji, Szwajcarii, Holandii Niemiec.

— **Nowoupieczony mistrz świata w boksie**, Marciano (Amerykanin włoskiego pochodzenia) zakontraktował spotkanie rewanżowe z b. mistrzem świata Walcottem na dzień 22.II 53. w San Francisco.

38, Knightsbridge ORBIS
London, S. W. 1.
wobec wielkiego powodzenia naszych pierwszych nakładów
PŁYT GRAMOFONOWYCH
obniżyliśmy cenę nowych nakładów do 8/6 za płytę,
na płyty: taneczne — ludowe — piosenki — pieśni.
Polecamy również i Najpiękniejsze Polskie KOLENDY w wykonaniu najwybitniejszych artystów polskich na emigracji oraz Chóru im. Chopina
20 Kolend na 8 płytach
Każda Płyta 9/6.
Na prowincję wysyłamy najmniej 3 płyty, specjalnie opakowane i ubezpieczone. Koszt przesyłki 3 płyt 2/6, każda nast. 4d.
38, Knightsbridge ORBIS
London S.W.1.

RZECZY CIEKAWE

MONOGRAFIA O MARSIE

Mars doczekał się specjalnej monografii francuskiego astronoma G. de Vaucouleur'a. Twierdzi on, że w rzadkiej atmosferze Marsa, zawierającej kwas węglowy, unoszą się trzy gatunki chmur: najniższe żółte, wyższe fioletowe, prawdopodobnie złożone z pyłu, oraz najwyższe niebieskie, zapewne złożone z kryształków lodu. Błyszczące białe plamy, tworzące się podczas zimy na obszarach polarnych Marsa, są prawdopodobnie lodem lub szronem. Gdy na wiosnę lód zaczyna się topić, pozostają ciemne pasy — prawdopodobnie wilgotny grunt. Pasy takie, przesuwające się w kierunku równika z szybkością 2? mil dziennie, są — jak się przypuszcza — wegetacją. „Kanały" na Marsie polegają prawdopodobnie na złudzeniu optycznym. Ustalenie tego szczegółu na płytce fotograficznej napotyka na trudności z powodu długiego czasu naświetlania i szybkiego obrotu Marsa. Mars wymaga dalszych badań, posiada bowiem jeszcze wiele momentów niewyjaśnionych.

Polskie płyty gramofonowe

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOLĘDY

„Wśród nocnej ciszy", „Bóg się rodzi", „Lulajże Jezuniu" „Dzisiaj w Betlejem", „Anioł pasterzom mówił", „W żłobie leży", „Gdy się Chrystus rodzi", Przybieżeli do Betlejem" — i inne. Pieśni Chopina, Moniuszki i innych słynnych polskich kompozytorów, muzyka operetkowa, polskie tanga, walce i inne tańce ludowe — płyty w wykonaniu zespołu harmonistów — oraz wiele innych.

WIELKI WYBÓR

Wszystkie płyty nagrane w Polsce przy udziale najwybitniejszych artystów i zespołów muzycznych. Zamówienia wykonujemy odwrotnie — płyty wysyłamy zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i do wszystkich innych krajów — w specjalnym opakowaniu, całkowicie ubezpieczone. Płyty można również nabywać w naszej firmie osobiście — lokal otwarty do godz. 7-ej wieczorem, w soboty do 5-ej po południu. Najbliższa stacja kolejki podziemnej: MARBLE ARCH.

Najnowszy obszerny katalog polskich płyt gramofonowych wysyłamy na żądanie odwrotnie.

Zamówienia należy kierować do:

The VISTULA PRESS Ltd.
449, Oxford Street,
London. W.1.

SŁOMIANY WDOWIEC

Gdy żona wyjechała na urlop, samotny małżonek zajmuje się pilnie sprzątaniem i zamiataniem mieszkania.

BEZ RETUSZU

Najlepsze „Wesołych Świąt"

Kiedy przeczytałem w „Gazecie Niedzielnej" apel od jej czytelników o składanie ofiar na Hereford i Pitsford zamiast przesyłania życzeń świątecznych, wzruszyło się moje zatwardziałe serce i pomyślałem, że są jednak wśród naszych czytelników zacne dusze, że więc nie wszyscy są tacy źli, jak to o nich często pisuję, że nie każdy myśli o tym, by w czasie świąt przypomnieć o swym istnieniu swym bliskim, dalszym i najdalszym znajomym, tym zwłaszcza, do których ma jakiś interes, — ale że myślą też poniektórzy o polskich dzieciach.

Zaraz też, choć sknerą byłem od urodzenia, postanowiłem całe honorarium za niniejszy felieton przeznaczyć na ten cel zgodnie z apelem czytelników i redakcji, co, sądzę, będzie mi w Veritasie poczytane jako jeden z niewielu dobrych uczynków. Niech choć w ten sposób naprawię częściowo zło, jakie wyrządzają moje felietony.

Przy tej okazji przypomniało mi się, że już w zeszłym roku słyszałem „głos ludu" domagający się podobnego załatwienia sprawy życzeń świątecznych. Był to niestety głos bardzo cichy i pojedyńczy, ale zarazem podświadome może życzenie wielu Polaków. Mianowicie w jednym z hostelі pewien znajomy mówił mi, że należało już od paru lat wprowadzić tu wśród Polaków zwyczaj składania ofiar na różne pożyteczne cele społeczne zamiast marnowania pieniędzy na kartki, koperty i znaczki. Krytycznie nawet mówił on wówczas o naszej „górze", która o tym nigdy nie pomyślała:

— Różne robią rzeczy — powiada — a tej nie zrobią. A przecież to tak łatwo: tylko ogłosić w prasie, a Polacy na pewno chętnie ten apel przyjmą i będzie jakiś pożytek z tych tysięcy funtów, wyrzucanych dotychczas do błota.

— Tysięcy funtów? — zapytałem zdumiony. — Ej, chyba pan jednak trochę przesadził.

Spojrzał na mnie z politowaniem. Widać było, że dawno już szczegóły przemyślał i obliczył z ołówkiem w ręku.

— Niech pan policzy, a zobaczy pan, żem nie tylko nie przesadził, ale jeszcze podał na pewno kwotę zbyt skromną: w samej Anglii mieszka 160 tysięcy Polaków, czyli około 80 tysięcy rodzin. Ile pan wydaje na życzenia świąteczne?

Zacząłem liczyć: 20 kartek po 6 pensów — 10 szylingów plus 8 znaczków do Polski 3 szylingi plus 12 znaczków w Anglii półtora szylinga, razem 14 i pół szylinga nie licząc droższych kartek po 10 pensów i znaczków do innych krajów poza Anglią. Czyli w sumie mniej więcej jeden funt.

— Pan jest samotny, prawda?

— Niestety, tak — odparłem smutno, nie wiedząc do czego zmierza mój indagator.

— A więc rachunek prosty: samotny Polak w Anglii, a jest ich około 80 tysięcy, wydaje na życzenia świąteczne funta, czyli razem wydają 80 tysięcy funtów. Drugie osiemdziesiąt tysięcy to rodziny, które na pewno wydają więcej; licząc więc skromnie Polacy wydają w samej Anglii na przesyłanie życzeń na jedne święta mniej więcej 150.000 funtów. Wie Pan, co za taką kwotę można by zrobić w zakresie różnych pilnych spraw społecznych?

Byłem oszołomiony i tym rachunkiem, i tą kwotą, do jakiej on prowadził. Nie odpowiedziałem też wcale, tylko odszedłem ze wstydem, żem o tym marnotrawstwie sam wcześniej nie pomyślał. I postanowiłem, gdy tylko będę mógł, poprzeć gorąco koncepcję szarego Polaka z hostelu.

Dziś to postanowienie spełniam, zwłaszcza że jest już konkretna inicjatywa i zapoczątkowana przez redakcję akcja zbiórkowa. Myślę, że nie znajdą się wśród nas tacy, którzy by odmówili tej akcji poparcia. Ani tacy, którzy wszystkim wokół oświadczą, że zamiast życzeń składają ofiarę na Hereford i Pitsford, a tymczasem tej ofiary... nie złożą. Nie, to im się nie uda, bo w gazecie będzie lista ofiarodawców. Kogo na niej nie będzie, ten albo życzeń świątecznych nie złożył, albo też z uporem obstaje przy różnych jaskrawych i często potwornie brzydkich kartkach świątecznych i woli je niż pomoc polskim dzieciom w nauce.

Będzie to też zarazem najlepsza ofiara złożona Polsce na przyszłość, gdy już Kraj będzie wolny. Im bardziej pomożemy, by z Herefordu i z Pitsfordu wychodziły wielkie zastępy wzorowych Polaków i Polek, tym bardziej pomożemy Krajowi, w którym religia katolicka i prawdziwie polska nauka są tępione.

Zamiast więc „Wesołych Świąt" niech w tym roku, w okresie Bożego Narodzenia rozlega się wśród Polaków w Anglii powszechny okrzyk Na zakłady w Hereford i w Pitsford!"

Michał Osa-Gderski

GWIAZDA FILMOWA LOTNIKIEM

Artystka filmowa Gisele Pascal która grała rolę Heleny Boucher w filmie „Horyzont bez końca" musiała w związku ze swą rolą nauczyć się pilotowania samolotu. Widzimy ją na lotnisku pod Paryżem, gdzie nakręcano odpowiednie sceny tego filmu, jak siedzi przy sterach małego aparatu turystycznego

SPROSTOWANIE

Skutkiem pomyłki pokwitowaliśmy przed 2 tygodniami ofiarę w kwocie £ 1.0.0, złożoną przez Sodalicję Mariańską i parafian na Ealingu jako przeznaczoną na zakład w Hereford. Intencją ofiarodawców było przeznaczenie tej kwoty na lekarstwa do Polski, co niniejszym prostujemy.

OGŁOSZENIA DROBNE

MIESZKANIA

Mieszkanie z utrzymaniem dla studentów w Hospicjum św. Stanisława na Earls Court w Londynie. Zgłoszenia i informacje telefonicznie FRE 2551 wtorek, piątek 5 — 7 popołudniu.

Pokój dwuosobowy z całkowitym utrzymaniem w Londynie. Wiadomość FRE 2551.

BIELIZNA

Ciepła bielizna, podkoszulka z rękawami czysto wełniana z jedwabnym spodem typ R.A.F. 14/-. Długie kalesony rodzaj jak wyżej 14/-. Zamówienia: CONTINENTAL 2, HOGARTH ROAD London S.W.5.

KOSMETYKI

POLASTION - TONIC, idealny środek na włosy, usuwa łupież suchy i tłusty, swędzenie skóry, wzmacnia cebulki zabezpiecza przed wypadaniem włosy — 9/6. BRONZONA — gwarantowany środek pokrywający siwiznę, wzmacniający włosy, nadający ładny odcień brązowy. Poleca się ola Pań — 7/6. NA WYSYŁKĘ DO POLSKI — płyn do trwałej ondulacji, nadający się do wszystkich aparatów, dostosowany na wszystkie gatunki włosów — unit 12/6 — wystarcza na dwie głowy. POLASTION CREAM — do trwałej ondulacji systemem domowym zupełnie nieszkodliwy dla włosów — unit 14/6. wystarcza na dwie głowy. Wszystkie powyższe preparaty są zarejestrowane w W. Brytanii za Nr. 654728. Do nabycia na miejscu lub za PO. LEON SKRZYPKOWSKI, 68, QUEENSWAY, BAYSWATER, LONDON, W. 2. Tel.: BAY 2615. Tamże salon fryzj. dla Pań: Permament. Farbowanie. Rozjaśnianie.

CENY PRZYSTĘPNE.

RYBOŁÓWSTWO

— Mam za długą wędkę i nie mogę łowić ryb w rzece, tylko w moim wiadrze.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 43

Poziomo: 1. Żadna nie hańbi, 3. Grupa ptaków, koni 8. Stworzonko jednokomórkowe. 9. Mieszaniec. 10. Kawał drzewa, 11. Nakrycie, 13. Miasto w Belgii 15. Krzydło Wawelu, 18. Dowództwo armii, 20. Imię żeńskie, 21. Sprzęt kinowy, 22. Doga miejska. 23. Każdy człowiek ją ma, znajduje się też w niektórych żelazkach do prasowania. 24. Produkt mleczne, 26. Święte miasto Arabii — miejsce grobu Mahometa.

Pionowo: 2. Nakrycie głowy ułanów, 4. Chmura kurzu, piasku, 5. Miasto we Włoszech 6. Polski pisarz i kaznodzieja 16-go wieku, 7. Ciężka kurtyna 12. edna talii 14 Jednostka natężenia prądu, 16. Miasto w Egipcie, miejscowość leczniczą 17. Filim nakrycie ozdobne, 19. Imię żeńskie, 20. Kraj azjatycki

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 17 grudnia. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania książkę Bronisławy Skrzętnej: „OZIMINA".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 40.

Poziomo: Prawda, spółka, Upita, kakao, zagon, parodia, Tybet, kryza, Brest, krewna, wrzawa.

Pionowo: Panika, oktawa, dłuto, płaszcz, Ładoga, absynt, Ciechocinek, statek, oberża, tyrada, parada, rubin, kuter

Nagrodę w postaci książki Konrada Toma: „KOCHANA SZMIRA" otrzymuje w drodze losowania p. A. Pniok, Penrhos Home, nr. Pwhelli, N. Wales.

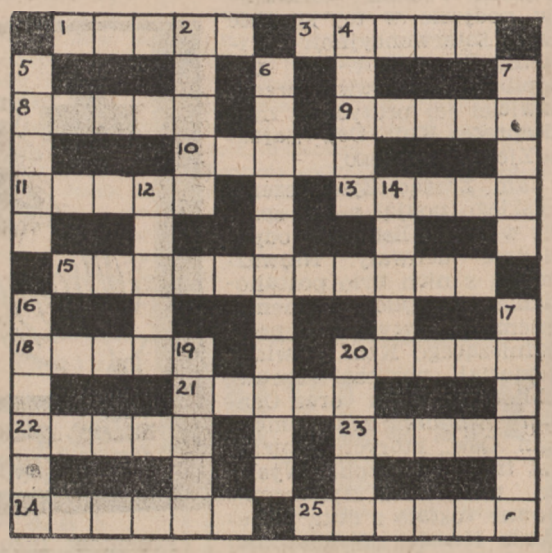

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS, LONDON W.2. Telefon AMB 6879. VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E Kulakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.: prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV. Cena numeru 15 fr., kwartalna 270 fr. HOLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej", Breda, Schormolenstraat 9. Cena nru pojedyńczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY St. Mikiciuk, 113 b) München 54, Seehamestr. 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM., kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Mrs. J. Stojanowska, 83, East 22-nd Street, Bayonne, N.Y. 2) Gryf Publication, 808, Wager St. Utica, 3) E. Bagiński, 5050, Cass Ave., Detroit 2 Michigan Prenumerata kwartalna 1 $, pocztą lotniczą 3 $. SZWAJCARIA: „Veritas" Case Postale 19, Fribourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski Angatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wkalkulowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p.n. „POLSKA WALCZĄCA". Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.

Printed by: Veritas Foundation Press 12, Praed Mews, London, W.2. Tel.: PAD 9734.